Nr 124. Kraków, Wtorek 3 Czerwca 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową. Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: administracya „Nowej Reformy" Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 31.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

O seminaryum polskie w Cieszynie.

(Korespodencya „Nowej Reformy").

Wiedeń, 1 czerwca.

Sprawa założenia prywatnego, polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie, wymaga kilku słów wyjaśnienia.

Jak Wam wiadomo, „Macierz śląska" znalazła się w finansowej możności otwarcia seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie już z początkiem nowego roku szkolnego. Potrzeba tego zakładu sięga przyczynami swojemi głębiej, niżby zdawać się mogło. Tutaj idzie najpierw o to, aby Księstwo Cieszyńskie otrzymało pewien zastęp nauczycieli pochodzących ze Śląska, wykształconych w języku polskim i pod względem narodowym uświadomionych, którzyby, z uwzględnieniem krajowych potrzeb i stosunków, wychowywali młodzież w duchu narodowym. Powtóre wiele zależy na tem, aby szkoła ludowa, dostarczająca stałego kontyngentu uczniów dla gimnazyum polskiego w Cieszynie, zdolną była przygotować ich w nauce języka ojczystego, i aby przez to ułatwiała uczniom przejście do naszego gimnazyum. Obecnie bowiem, gdy uczeń w szkole ludowej nie nabędzie dostatecznej znajomości języka polskiego, ma on w równym stopniu utrudnione przejście do gimnazyum polskiego, jak ułatwione złożenie egzaminu wstępnego do niemieckich zakładów średnich. Skutek tego jest taki, że rodzice, nawet polscy, chętniej posyłają dzieci do niemieckich szkół średnich w Cieszynie, niż do polskiego gimnazym, bo tam dzieci ich nie spotykają się z trudnościami językowemi.

Zarząd „Macierzy szkolnej" przyszedł więc do przekonania, że chcąc zapewnić nietylko utrzymywanej przez siebie w Cieszynie szkole ludowej pewien zastęp sił nauczycielskich, lecz i gimnazyum cieszyńskiemu pragnąc ułatwić regularny przypływ należycie przygotowanej młodzieży, nieuniknioną jest rzeczą założenie polskiego seminaryum nauczycielskiego. W ten sposób istniałyby na Śląsku cieszyńskim trzy szkoły, wiążące się przyczynowo ze sobą i razem dające pewien całokształt publicznego wykształcenia w duchu narodowym. Szkoła ludowa polska, seminaryum nauczycielskie polskie, gimnazyum polskie — to już jest ważny [illegible] przyszłości narodowej Śląska, to gwarancya, że Śląsk nie będzie w przyszłości pozbawiony narodowej, polskiej inteligencyi, której brak tak dotkliwie dzisiaj uczuwać się mu daje.

W należytem zrozumieniu tych motywów, wniósł zarząd cieszyńskiej „Macierzy szkolnej" jeszcze przed trzema miesiącami do Rady szkolnej krajowej w Opawie prośbę o pozwolenie na otwarcie tej szkoły. Wedle zasadniczych ustaw państwa, zarząd szkolny nie może zakazać otwarcia takiej szkoły, jeżeli założyciele uczynią zadość przepisanym warunkom, jak: dostarczenie uzdolnionych sił nauczycielskich, przedłożenie planu naukowego w duchu ogólnych ustaw państwowych i t. d. Tym warunkom uczyniła też zadość „Macierz szkolna"; — nie załączyła tylko swojego statutu, wykazującego jej uprawnienie do zakładania i utrzymywania publicznych zakładów naukowych. Było więc obowiązkiem opawskiej Rady szkolnej, względnie jej referenta, w krótkiej drodze zwrócić uwagę zarządowi „Macierzy" na brak tego alegatu, który natychmiast byłby nadesłany. Tymczasem opawska Rada szkolna wytrzymała to podanie „Macierzy" 3 miesiące i na pełnem swojem posiedzeniu powzięła dopiero uchwałę, że prośby tej nie można załatwić z powodu braku owego alegatu. — Teraz trzeba będzie znowu czekać, aż zbierze się w Opawie Rada szkolna i znowu wynajdzie jakąś formalność, którąby pozwoliła odwlec otwarcie polskiego seminaryum poza początek nowego roku szkolnego.

Tego czasu pragnie użyć poseł Demel, aby urządzić kampanię wszystkich stronnictw niemieckich przeciw prywatnemu seminaryum polskiemu w Cieszynie. Naturalnie będzie to robota krecia, bo ustawowo nikt tutaj przeszkodzić nam nie może. Ale p. Demel liczy na to, że przez wywarcie presyi na rząd, przez wydobycie zarzutów, których sprawdzenie i obalenie wymagać będzie pewnego czasu, odroczy w najgorszym razie otwarcie polskiego seminaryum, jeśli mu już egzystencyi podciąć nie zdoła.

„Macierz szkolna" przewidziała więc ten manewr, a poseł Michejda przedstawi Kołu polskiemu całą tę sprawę na najbliższem posiedzeniu i zażąda interwencyi. — Zobaczymy, czy też wpływy Koła polskiego wystarczą, aby sparaliżować niegodziwą robotę Niemców cieszyńskich i zapewni nam możność skorzystania z praw, powszechnie w Austryi obowiązujących, praw, dzięki którym w Galicyi tyle istnieje szkół niemieckich, popieranych i utrzymywanych, jak się pokazało, przeważnie za pruskie pieniądze.

M. K.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 1 czerwca.

(Defraudacya funduszów Ciechocinka. — Nowa faza rusyfikacyi kolejowej. — Oszczędność gen. Czertkowa).

Mamy tedy nowe sprzeniewierzenie, spełnione przez młodego obrusitiela, cieszącego się do niedawna wielką protekcyą Czertkowa. — W kancelaryi generał-gubernatora był od lat paru niejaki Karatiejew, syn pułkownika żandarmów z Płocka. Widocznie to żandarmskie pochodzenie, no i uwidoczniająca się na zewnątrz szeroka natura Karatiejewa stanowiły jedyne kwalifikacye do awansowania młodzieńca, posiadającego ledwie kilkoklasowe wykształcenie. Z kancelisty Karatiejew dość szybko awansował na pomocnika referenta, a zarazem na członka zarządu zakładu leczniczego w Ciechocinku. Od tej pory Karatiejew począł żyć hulaszczo, rozrzucając na wszystkie strony pieniędzmi. Najmłodszy wiekiem członek zarządu ciechocińskiego wybrał sobie kasyerstwo, a swoją tężyzną szerokiej natury i oczywiście zuchwalstwem uprzywilejowanego „diejatiela", tak zaimponował innym członkom zarządu, że nie śmiano go kontrolować. Tymczasem w niespełna rok ujawnił się deficyt z górą 50.000 rubli. Niepodobna było sprzeniewierzenia ukryć, zwłaszcza że kontrolor Izby obrachunkowej złożył raport o deficycie. Karatiejew więc został aresztowany i mimo protekcyi ojcowskiej oczekuje w więzieniu na Pawiaku rozstrzygnięcia swego losu. Co najciekawsze, że obowiązek pokrycia deficytu włożono na wszystkich członków zarządu ciechocińskiego, grożąc im odpowiedzialnością sądową. Są między nimi przeważnie Polacy, będący właściwie figurantami. Gdy jeden z nich przed pół rokiem zwrócił uwagę na gmatwaninę w rachunkach, prowadzonych przez Karatiejewa, a zarazem dał poznać, że jego hulaszczy tryb życia nasuwa pewne podejrzenia, otrzymał w odpowiedzi przestrogę, aby się do tych spraw nie mięszał, jeżeli chce uniknąć grubych nieprzyjemności. Umilkł więc oczywiście, a teraz wypadnie mu kilka tysięcy rubli z własnych funduszów za defraudanta zapłacić.

Wobec systematycznie przeprowadzanej idei „obrusienja", nie zważa się na moralny stan urzędników, bo grunt, aby byli prawosławnymi i „diejatielami". Wszak w ostatnich kilku latach zostało stwierdzonem, że różne wypadki i nadużycia na kolejach w Królestwie są spełniane przeważnie przez urzędników i oficyalistów, Moskali, a jednak zakreślony jeszcze przez Hurkę system zruszczenia personalu dróg żelaznych, przeprowadza się z całą ścisłością. Świeżo właśnie z rozporządzenia Czertkowa naczelnik ruchu kolei wiedeńskiej, znany Polakożerca, inżynier Daragan, powiadomił wszystkich naczelników oddziałów swojej dykasteryi, żeby mu nie przedstawiali na wszelkie posady, począwszy od konduktora, kandydatów Polaków. Rzuciło to wśród kilkotysięcznej rzeszy pracowników kolei wiedeńskiej wielki popłoch, albowiem nowy ten przepis będzie utrudniał awansowanie, do którego pierwszeństwo otrzymają prawosławni.

Było ich do tej pory w służbie ruchu kolei wiedeńskiej około 20%; Daragan zapowiedział, że w ciągu lat pięciu musi być co najmniej połowa służby prawosławna. O kandydatów nie ma on kłopotu; z głębi Rosyi przybywają setki i tysiące szumowiu, gotowych przyjąć najmniejszą posadę. Kiedy niedawno zawakowała posada woźnego w biurze naczelnika ruchu z pensyą 300 rubli rocznie, zgłosiło się aż 18 kandydatów prawosławnych przeważnie z pośród dymisyonowanych podoficerów żandarmskich. Podobnież i o posady konduktorów starają się dymisyonowani pisarze wojskowi, albowiem, mimo lichych pensyj konduktorskich, jest zawsze sposobność do różnych nielegalnych dochodów, jak np. przemycanie pasażerów bez biletów, kontrabanda towarów zagranicznych, lub spółka z szulerami i złodziejami kolejowymi, co ostatniemi czasy nieraz zostało ujawnionem. Jeżeli na kolei wiedeńskiej, która jest prywatną, gospodarka rusyfikacyjna z góry nakazana prowadzi się z taką bezwzględnością, cóż dopiero rzec o upaństwowionych kolejach nadwiślańskich. Tam corocznie usuwa się oficyalistów Polaków, ba nawet na posady dróżników, obowiązanych z natury rzeczy znać miejscowość i język krajowy, sprowadza się kacapów z głębi Rosyi.

Wogóle Czertkow, nie wkładając jedwabnych rękawiczek swego poprzednika Imeretyńskiego, z całą brutalną szorstkością postępuje śladami Hurki. Ale jednocześnie nie zapomina o swej kieszeni, co znów w sferze jego bliższych i dalszych współpracowników wywołuje wielkie niezadowolenie. Tak np. z sumy stu tysięcy rubli, otrzymywanej rocznie poza pensyą i innemi apanażami do rozporządzenia bez rachunku, nie udzielił w r. z. ani kopiejki gratyfikacyi, podczas gdy Imeretyński całkowicie ów fuudusz na różne zapomogi i nagrody wydatkował.

Polonus.

Kto zwycięży?

Jeżeli Schoenerer rzeczywiście przypuszczał, że łatwo pozbędzie się niewygodnego rywala, to przykry spotkał go zawód. Wolf broni się, a broni w sposób, który dla przeciwnika może stać się niebezpiecznym.

Walka, jaka się rozgrywa między tymi dwoma „koryfeuszami" ruchu wszechniemieckiego, musi być dla wszystkich uczciwych ludzi — wstrętną, jednak jest objawem znamiennym, bo rzuca jaskrawe światło na charakter i moralną wartość ludzi, którzy przez długi czas trzęśli wewnętrznemi sprawami Austryi, a także na usposobienie i pojęcia etyczne znacznej części Niemców austryackich. — Już z tej przyczyny warto śledzić jej przebieg z pewną uwagą.

Już w numerze niedzielnym podaliśmy w telegramie w krótkości treść odpowiedzi Wolfa na zarzuty posła Schalka; zaznaczyliśmy przytem, że zarzutów tych właściwie nie zbija. — Dziś, po dokładniejszem przejrzeniu obszernej jego publikacyi, najzupełniej to potwierdzić musimy. Wszystko, co przytoczył Schalk o stosunku Wolfa do uwiedzionej przez niego panny Tschan, o innych jego wybrykach natury erotycznej, a przedewszystkiem o jego manipulacyach finansowych, zdaje się polegać na prawdzie. Wolf właściwie wcale ich się nie wypiera, stara się jedynie odebrać im znamiona nieuczciwości i przedstawić je jako godziwe lub dozwolone. Z większą stanowczością zwraca się jedynie przeciwko twierdzeniu Schalka, jakoby pertraktował z agentami rosyjskimi o oddanie pisma swego na usługi Rosyi. I być może, że pod tym względem wina jego rzeczywiście nie jest tak wielka, jak ją przedstawia Schalk. Nie wprawdzie dlatego, iżby Wolf nie był zdolny także do takiego „interesu", ale z tej przyczyny, że Rosya bodaj czy na seryo traktowała o pozyskanie pisma, które bądź jak bądź na zewnętrzną politykę Austryi najmniejszego nie wywierało wpływu.

Wolf nie oczyścił się więc z zarzucanych mu występków i win, ale wcale zręcznie stara się od nich odwrócić uwagę swych stronników i skierować ją w inną stronę. Nietylko broni się, ale ze swej strony *oskarża*; oskarża tego, który jest głównym sprawcą toczącej się przeciwko niemu kampanii: *Schoenerera.* Tu z wielkiem powodzeniem zastosował zasadę: „Die beste Deckung ist der Hieb". Na to, że Schoenerer i najbliżsi jego poplecznicy rozpoczęli walkę nie z pobudek etycznych, nie w zamiarze usunięcia człowieka, który wydawał się im pod moralnym względem niegodnym przynależności do stronnictwa, lecz z czysto egoistycznych motywów, dla dogodzenia osobistej zazdrości i nienawiści, na to Wolf dostateczne zupełnie przytacza dowody.

Dla nas wprawdzie nie potrzeba było tych dowodów, aby wytworzyć sobie zdanie o właściwej przyczynie tego rozłamu wśród Wszechniemców; dla bezkrytycznej i ślepo za szumnemi frazesami idącej rzeszy wyborców niemieckich w Czechach może jednak te dowody Wolfa zawierać będą szczegóły nowe, które pobudzą ich do zastanowienia i do rozmyślania na temat wartości Schoenererowskich haseł wyborczych. Z niemiłosierną satysfakcyą odsłania Wolf charakter wroga swego w najdrobniejszych rysach jego i wykazuje, jak obojętnem jest mu dobro ludności niemieckiej, jak przez całe życie był tylko komedyantem, ambitnym awanturnikiem, dążącym do zdobycia jak największej władzy i wpływu osobistego kosztem interesów ludności niemieckiej, jak od chwili, w której w Wolfie poznał niebezpiecznego rywala, zaczął zbierać przeciwko niemu materyał, aby go zużytkować w chwili stosownej. — Tak zresztą postępuje Schoenerer z wszystkimi „kolegami" w swoim klubie. Toleruje ich jedynie tak długo, dopóki są mu bezwzględnie oddani. W chwili zaś, gdy zaczynają się opierać jego dyktaturze, ma zawsze pod ręką broń, która zmusza ich do pokory lub do usunięcia się z widowni publicznej.

Jedynie u *Wolfa* system ten zawiódł dotychczas zupełnie. Pyszny ten okaz „Nadniemca" nie uląkł się skandalu, lecz z butą podjął rzuconą sobie rękawicę.

O ile tedy oskarżenie Schalka odsłoniło nam do reszty — w oświetleniu, jak się zdaje, *faktów* — właściwą naturę Wolfa, o tyle odpowiedź jego przekonała nas, że i przeciwnicy jego nie są o wiele lepsi, że jest to dobrana klika najzwyklejszego rodzaju wyzyskiwaczy spraw publicznych dla własnego dobra. Co prawda, mieliśmy o nich zdawna już *takie* wyobrażenie, dobrze atoli, że trafność sądu naszego sami oto teraz potwierdzają.

Jakże zaś na tę sprawę zapatruje się opinia niemiecka? Wszystkie już niemal dzienniki wiedeńskie wypowiedziały zdanie swe o tej odpowiedzi Wolfa, a wszystkie niemal traktują go *pobłażliwiej*, niż Schoenerera. Zwłaszcza z głosów prasy liberalnej przebija się jakoby radość, że stary ten awanturnik napotkał wreszcie na równego sobie, a może i większego, któremu nie podoła, i że może w walce tej, jeśli już nie ulegnie, to przynajmniej mocno się potknie. Kto wie zaś, czy i w wszechniemieckich kołach podobne nie zapanuje zdanie?

Już dotychczasowe zajścia na zebraniach dowodziły, że partya Wolfa jest zawsze jeszcze dość silna, łatwo tedy być może, że najnowsza ta publikacya jego przeciągnie więcej jeszcze dotychczasowych Schonererowców na jego stronę. Wynik walki nie da się jeszcze przewidzieć. To pewna tylko, że nie zadecyduje w niej większa lub mniejsza wartość moralna walczących z sobą przywódców, lecz większa *bezczelność i bezwzględność* w wyborze środków.

Dla nas, mimo całej wstrętności swej, widok to dość ciekawy. Tak oto przedstawia się stronnictwo, które reprezentuje w Anstryi rzekomo „wyższą kulturę niemiecką"...

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 1 czerwca.

Pod koniec wczorajszego posiedzenia Izby zebrało się Koło polskie. Przedmiotem obrad była ustawa o subwencyonowaniu towarzystwa żeglugi na Dunaju. Po obszernym referacie posła Starzyńskiego, w którym omówił dokładnie tak rzeczowe jako też polityczne znaczenie układu z towarzystwem żeglugi na Dunaju, tudzież po przemówieniu ministra Piętaka, posłów Niementowskiego, Czajkowskiego, Kozłowskiego, Dawida Abrahamowicza, Jaworskiego i Głąbińskiego, postanowiono głosować za projektem rządowym.

Następnie wybrano komisyę (pp. D. Abrahamowicz, Struszkiewicz i ks. Komorowski) która zbadać ma sprawę wychodźtwa ludu do Chorwacyi i strasznej doli, jaka tam wychodźcom w udziale przypadła.

Kozłowski poruszył sprawę ustawy o fałszowaniu środków do nawozu.

Potoczek urgował sprawę sankcyi ustawy o włościach rentowych.

Z Izby francuskiej.

(Telegram „N. Reformy").

Paryż, 2 czerwca.

Wczoraj zebrała się na pierwsze posiedzenie Izba deputowanych. Po zagajeniu przez prezydenta ze starszeństwa Raulinda, wybrano prowizorycznym prezydentem Leona *Bourgeois.*

Lewica przyjęła wybór Bourgoisa oklaskami. Kilku nacyonalistów wzniosło okrzyki antisemickie, a kilku socyalistów antiklerykalne.

Bourgeois zajął miejsce na krześle prezydyalnem i podziękowawszy za wybór, wspomniał o podróży Loubeta do Rosyi, poczem odczytał wyrazy współczucia parlamentów z powodu katastrofy na Martynice. Na wniosek dep. Richarda uchwaliła Izba adres z wyraza-

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

123

(Ciąg dalszy).

Wczesną wiosną przyjechała pani Alina. Teresa-Leonia została w Rzymie, na czele zakonu. Nie był wprawdzie ten zakon jeszcze zatwierdzony przez Papieża, pomimo usilnych o to starań, ale była wszelka pewność, że lada dzień zatwierdzenie to będzie uzyskane. — Wszelkie przeszkody zostały usunięte, kolegium, od którego to zależało, wypowiedziało zdanie przychylne i czekano ostatecznej sankcyi. — Tymczasem, zakon wzrastał, liczył już sześć aspirantek, a kilka pań, będących jeszcze w świecie, czekało tylko formalnego zatwierdzenia, aby przyjąć welon. — Niestety, wszystkie te panie były niemajętne, chociaż wykształcone i z najlepszych domów, jedna nawet była hrabianką, żadna nie posiadała funduszu, któryby poprawił mocno zagrożone interesy zakonu. A z każdym dniem było trudniej. Dom nie mógł przynosić żadnego dochodu, a podatki, reperacye etc. pochłaniały corocznie poważne sumy. Utrzymanie sześciu aspirantek i służby, opłacenie kapelana, a przedewszystkiem starania w Watykanie, to wszystko wymagało ciągłych wydatków. Pieniądze wzięte za dom w Wilnie zaledwie starczyły na kupno domu na via Mazzini, a już całe wewnętrzne urządzenie zrobiło się na dług. Dochody z Białego Dworu były kroplą w morzu. I pani Antoniowa przyjechała po ratunek, bo byt zakonu był zagrożony.

— At, niewielka byłaby szkoda! — mruczał pan Adam. — Pieniądze tracić, fundusz rujnować na to, abyście kilka Rzymianek nauczyły po francusku szwargotać. Bo to cała wasza robota. Gdzież tu sens?

Jednak i on chciał uregulowania interesów i przedewszystkiem działu majątkowego, bo wobec tych wielkich zamiarów i działalności pań Halickich, o fundusz Zosi była poważna obawa.

Więc stanęło zobopólne postanowienie, że dział należy przeprowadzić co prędzej i staroświeckim obyczajem, zwrócono się do sąsiadów.

Długie były nad tem narady między panem Suniżyckim, rzecznikiem pani Aliny, a panem Różyńskim, będącym po stronie Zosi. Miesięcy parę zeszło na rozpatrywaniu się w kontraktach, w rachunkach, w lesie, na oglądaniu Białego Dworu, na obliczaniach i naradach. Jako zasadę, przyjęto pozostawienie Zosi majątku, a spłacenie matki i siostry. Była to kombinacya dogadzająca wszystkim trzem stronom zainteresowanym. Ale tu powstała trudność: skąd wziąć dostateczny kapitał? Biały Dwór był to piękny i duży majątek, dający znaczne dochody. Ale wypłata około 70 tysięcy wydawała się rzeczą wprost niemożliwą. Był wprawdzie las, ależ tyle razy już do niego zaglądano! Była do wzięcia suma dodatkowa z banku, ale takie obciążenie funduszu, czy nie groziło ruiną? Położenie było bez wyjścia.

A pani Alina, nie mająca pojęcia o interesach, mówiła dużo o swych macierzyńskich uczuciach dla Zosi, ale nie ustępowała ani na jotę ze swoich praw, mieniąc je ciągle prawami Boskiemi.

Pan Adam się wściekał — Zosię z torbami puszczą — mruczał ciągle. Taka harhara jak ten Biały Dwór, ani lasu, ani kapitału, tylko same długi! Kto tu wydołać potrafi? ja i sił już nie mam, ani zdrowia... Za pięć lat najdalej, bank nas będzie licytował. — Aż go pani marszałkowa musiała uspokajać i mitygować, i w długich z nim naradach obmyślać środki ratunku.

Zosia mocno się zajmowała sprawą działu. Chodziło jej o jedno tylko, o utrzymanie Białego Dworu w swojem ręku. Zresztą ufała, że z długami sobie poradzi.

— Nic wydawać nie będę, składać będę każdy grosz, to się przecie spłaci kiedyś.

I oburzyła się ogromnie, gdy pan Suniżycki zaproponował odprzedanie części majątku.

— Nigdy! za nic w świecie! ani piędzi ziemi się nie pozbędę — zawołała.

— Ale toby odrazu zyskało się dość znaczny kapitał. I reszta zostałaby prawie czysta.

— Nie, nie! Jeśli Biały Dwór daje 10.000 dochodu, a będzie długu 80.000, to przecież można i procenty opłacić i corocznie trochę kapitału spłacać.

— Ale żyć nie będzie już z czego — zaoponował pan Różyński.

— Ja nie potrzebuję żyć, bo mnie babunia wszystko daje.

Zaśmieli się wszyscy i to ich przekonało. — I stanął dział. — Panie Halickie otrzymywały 70.000 rubli, w części natychmiast, w części ratami po 5000 rocznie przez lat siedm. Zosia brała Biały Dwór.

— I im za lat kilka nic się nie pozostanie z tego kapitału — mówił pan Adam — i nas zlicytują. To jak amen w pacierzu.

A marszałkowa zawołała Zosię do siebie.

— Czy ty, kochanie moje — zaczęła — dobrze zastanowiłaś się, co na siebie bierzesz? Dług, święta rzecz. Czy to matce, czy siostrze, czy obcemu, spłacić musisz akuratnie. I ani o swej wygodzie, ani o swej przyjemności nie masz prawa pomyśleć, zanim długu nie pozbędziesz się.

— Ja wiem, babuniu. Ale Białego Dworu przecie sprzedać nie można. A ja wolę oszczędzać przez całe życie, a mieć go. Ja strasznie lubię Biały Dwór, babuniu.

— To dobrze, kochanie moje. Tylko trzeba, żebyś wiedziała, co robisz. Bogatą już nie będziesz nigdy.

Zosia spojrzała przez okno w niebo błękitne i jasne — i pomyślała o Jerzym. Przecież i on nie był bogaty! Pracować musiał i oszczędzać się. Czemużby jej miało być lepiej? I owszem, niech nie będzie bogatą, to może stanie mu się bliższą. — Więc odparła spokojnie i stanowczo:

— Ja, babuniu, nie pragnę być bogatą. Wiem, że i bez tego można być szczęśliwą. Nieprawdaż, babuniu?

Marszałkowa nie odpowiedziała, tylko pogładziła głowę dziewczyny. Czuła, że ona wie, co robi, i że następstwa swoich czynności rozumie. Wychowała ją przecież nie na marzycielkę, ale na roztropną i realną kobietę, która, choć młoda, umiała poważnie patrzeć w przyszłość. I była o nią spokojna. Nie, dla niej bogactwa nie były warunkiem koniecznym. Byt średni, dużo pracy i dużo kochania — to było dla niej szczęście.

Ale swoją drogą i o byt chodziło, a interesa Biało-Dworskie przybierały dość niepokojące formy. Babunia rzekła:

— Postanowiliśmy z dziaduniem i ze stryjem, że dopóki matce kapitału nie wypłacisz, to jest przez siedm lat, będziemy tobie stąd dawać po tysiąc rubli rocznie. Zawsze lżej będzie.

— Ach, babuniu! — zawołała Zosia i schyliła się do jej rąk.

Tak, to była jej prawdziwa matka. W kłopocie i w biedzie i w każdej potrzebie, ona zawsze spieszyła z pomocą i radą. Ona była domu całego i jej w szczególności dobrym duchem, — Opatrznością.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mi sympatyi dla Martyniki. Następnie na znak żałoby posiedzenie zamknięto.

Wiceprezydentami wybrani: Etienne i Maurycy Faure.

Gwałty pruskie.

Katowanie dziatwy polskiej we Wrześni nie ustaje, pomimo kilkakrotnego oświadczenia ministra oświaty, że nauczyciele względem opornych dzieci stosować będą inne kary, zamiast cielesnych.

W celu sprawdzenia doniesień gazet niemieckich, udał się do Gniezna redaktor „Gońca Wielkopolskiego“, p. Zniński i ogłasza teraz następujące szczegóły:

„W sobotę 24 maja otrzymała uczennica VI klasy Wiktorya Kaliszewska chłostę rzekomo za swawolę podczas nauki. Nauczyciel Stolze bił ją trzciną po plecach i ramionach. Dziecko było do tego stopnia wzburzone bądź wskutek bólu fizycznego, bądź też wskutek świadomości, że na karę nie zasłużyło, że dostało silnej drgawki, coś w rodzaju kurczów. Działo się to między 11 a 12 przed południem. O godzinie 12 dzieci opuściły klasę a Kaliszewska została bezwładna w ławie. Nikt nie zwracał na nią uwagi, tylko jedno z dzieci mieszkające w sąsiedztwie Kaliszewskich, uwiadomiło o zajściu matkę, która udała się po córkę do szkoły. — W szkole nie było nikogo ani też przed szkołą. Żadnego zbiegowiska nie było. Dziewczę zaniesiono do domu i położono je w łóżko. — Drgawki nie ustępowały. Matka opatrzyła dziecko i znalazła aż 10 blizn na krzyżach i na ramionach.

„W tymsamym czasie brat Kaliszewskiej udał się do miejscowych 3 lekarzy, aby ich sprowadzić do chorej.

„Pan dr Krzyżagóski odmówił pomocy, ponieważ jego atest już raz sąd w podobnej sprawie odrzucił.

„Fizyka powiatowego, dra Mendelsohna, nie było w domu, a zawezwany dr Boehning również się nie stawił. Po kilku dniach zjawił się nareszcie dr Mendelsohn, ażeby stwierdzić stan chorej, która do szkoły przestała uczęszczać.

„W ubiegły wtorek syn stolarza Klimasza, Bronisław, uczeń VI klasy, który był powinien tak samo, jak Wiktorya Kaliszewska, opuścić szkołę na Wielkanoc, a wskutek obecnego systemu jest zmuszony do zwiedzania nadal szkoły, miał następujące zajście: O godzinie 5 przybył pewien chłopiec szkolny do Klimaszowej, matki Bronisława, i zawiadomił ją, iż syna jej 2 nauczyciele, Schölzchen i Müller, biją. — Matka zaniepokojona tem pobiegła natychmiast do szkoły i spostrzegła, że przed szkołą jest wielkie zbiegowisko ludzi. Udała się wprost do budynku szkolnego, aby się dowiedzieć o zajściu u rektora Fedkego. Wybiegł jej naprzeciw nauczyciel Schölzchen i kazał jej opuścić budynek szkolny. Przyszło do żywej sprzeczki, ponieważ Klimaszowa nie uważała Schölzchena za gospodarza domu, a miała zamiar udania się do samego rektora. Klimaszowa weszła do budynku szkolnego bardzo wzburzona i wołała głośno, że jej dziecko biją. Nauczyciel Schölzchen zawezwał ją trzy razy, aby opuściła szkołę, lecz Klimaszowa domagała się o rektora. Na to opuścili nauczyciele szkołę i zostawili Klimaszową samą.

„Przed szkołą dowiedziała się od dzieci, iż Bronisław potoczył się podczas lekcyi gimnastyki, za co nauczyciel postanowił go ukarać cieleśnie. Chłopiec stawiał opór. Przybył jeszcze jeden nauczyciel i tak we dwóch teraz usiłowali go ukarać.

„Chłopiec do dzisiaj odczuwa kłucie w boku. Kilka razy rzuciła mu się po tem zajściu krew z nosa.“

Z pod Giewontu.

Zakopane, koniec maja.

(*O. C.*) A więc po kilku latach od spalenia się hotelu przy Morskiem Oku ogłasza Towarzystwo tatrzańskie konkurs na murowany lub betonowy budynek, mający stanąć na morenie nad samem jeziorem w tem samem miejscu, gdzie stało dawne schronisko i hotel Staszica. Z ciekawością przeglądamy warunki tego konkursu i z przykrością dowiadujemy się, że hotel ten będzie stanowczo za mały (14 pokojów dla gości), jak na olbrzymi ruch turystyczny, który już teraz, gdy droga do Morskiego Oka jeszcze nie wykonana, dostarczał w miesiącu sierpniu średnio po sto wozów dziennie, to znaczy mniej więcej 300 osób i to tylko z Zakopanego. Do tego dodać trzeba z jaką setkę taterników, którzy z rozmaitych szczytów i przełęczy dążą na nocleg do Morskiego Oka.

Gdy gościniec do jeziora będzie ukończony, co stanie się już w tym sezonie jesiennym, a dojdzie do samej moreny, ruch przy Morskiem Oku nietylko się podnosi, ale wzrośnie dziesięciokrotnie. Przy jeziorze Szczyrbskiem bywało przed 30 laty 600 do 800 osób, dziś liczba zwiedzających Szczyrbę wynosi 15.000! Nadto trzeba się liczyć z tem, że wiele rodzin na stałe przy Morskiem Oku w lecie zamieszka. Towarzystwo tatrzańskie przekona się o tem wszystkiem niestety, byle nie zapóźno; gdy tylko hotel stanie, posypią się zamówienia mieszkań na cały sezon i wszystkie pokoje lepsze będą w ten sposób zajęte. Ograniczyć lub zakazać dłużej mieszkać w hotelu, rzecz bardzo niemiła i nawet niemożliwa, trzeba więc temu z góry zapobiedz przez zmianę konkursu i rozszerzenie planów.

Całe Zakopane czeka teraz z niepokojem wyniku śledztwa i procesu o sprzedawanie wybuchającej nafty. Wiadomo, że Zakopanemu grozi wielkie niebezpieczeństwo pożaru. Domy i budynki gospodarskie, zagrody i zakłady, pensyonaty, szkoły, wszystko to drewniane. Kupiec, sprzedający naftę lichą, naraża całe Zakopane na zgubę. Taka nafta, sprzedana do domów, może naraz wieczorem w kilkudziesięciu miejscach wybuchnąć i wzniecić pożar, którego żadna siła ludzka nie ugasi: w razie wiatru halnego to zagłada Zakopanego. Tę naftę sprowadzano z Nowego Targu, gdzie właśnie niedawno odbył się proces przeciw kupcowi Mendlowi.

Granie losami węgierskiemi jest u nas ustawą wzbronione, pomimo to wyzyskiwacze węgierscy zasypują nawet tutejszą ludność blankietami przeróżnych losów. Rozumiemy dobrze, że rząd powinien chronić swą ludność od wyzysku, powinien karać prawnie stwierdzone przekroczenia, ale sposób, w jaki się to dzieje w Zakopanem, jest rażącem bezprawiem.

Dnia 24 b. m. chodził po Zakopanem strażnik skarbowy, mając całą plikę — około 50 sztuk — listów zaklejonych, adresowanych do rozmaitych osób, w różnych kopertach, przeróżnym charakterem pisma. Przyszedłszy do adresata żądał, aby ten bez otwierania listu podpisał na kopercie deklaracyę, że listu nie przyjmuje. Na uwagę adresata, że nie wie, co to za list, odpowiadał z miną arcypewną: „my wiemy, że tam jest los węgierski“. Gdy jeden z adresatów wzbraniał się tak na ślepo, list do siebie adresowany, zaklejony, podpisać, zmusił go pan „finans“ groźbą, że go zaprowadzi do komisarza klimatycznego i tam w obecności jego list może być otwarty.

Otóż pytamy, skąd strażnik skarbowy ma prawo gwałcić kardynalną ustawę konstytucyjną, skąd wziął listy, jakiem prawem poczta wydała te listy, skąd pp. urzędnicy wiedzą, że w listach były losy? Zawiadomiony o tem nadużyciu jeden z posłów, przyrzekł wnieść natychmiast interpelacyę w Radzie państwa.

Strzał obłąkanej.

Lwów, 1 czerwca.

(*x*) Jeszcze w ostatniej chwili przed zamknięciem sobotniego numeru, telefonowałem wam o wypadku, który uzupełniam. Inżynier Libański wchodził właśnie do redakcyi „Słowa Polskiego“, gdy usłyszał za sobą nieznany sobie głos kobiecy: „Panie inżynierze! panie inżynierze!“ Obrócił się zdziwiony. Ujrzał obcą sobie, elegancko ubraną kobietę, która też w tej chwili podeszła ku niemu.

— Muszę z panem koniecznie pomówić... — rzekła.

Panu Libańskiemu, który pani owej nie znał, wydało się to trochę dziwnem; przytem wzrok jej miał dziwny jakiś nieokreślony blask...

— Przepraszam panią, lecz w tej chwili służyć jej nie mogę... — odparł, chcąc się jej poprostu pozbyć.

— Ależ ja muszę koniecznie rozmówić się z panem — nalegała nieznajoma.

Nim jeszcze p. Libański zdołał jej cośkolwiek odpowiedzieć, ogłuszył go huk.

Nieznajoma błyskawicznym ruchem ręki dobyła z kieszonki żakiecika rewolwer i wystrzeliła mu z bliskości zaledwie kilku centymetrów w samą pierś. P. Libański, oszołomiony gwałtownem wrażeniem, zachwiał się i oparł o ścianę, a nieznajoma wyszła najspokojniej na ulicę, niosąc w ręku dymiący się jeszcze rewolwer.

Właśnie w tej chwili przechodzili popod oknami redakcyi strejkujący robotnicy. Huk wystrzału, który słychać było na całym placu Dąbrowskiego, wywołały zamieszanie wśród tłumów. Poczęto się gromadzić przed domem. A nieznajoma szła wśród tłumów, niosąc dymiącą broń w ręku. Bano się początkowo przystąpić do niej. Aż zaskoczono ją z tyłu i wydarto jej rewolwer z ręki. Wkrótce nadbiegło dwóch agentów policyjnych, którzy uwięzili nieznajomą.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, mimo, iż strzał był nadzwyczaj celny, inżynier Libański nie odniósł szwanku. Kula przeszła podwójną klapę paltota i surduta, przebiła kamizelkę, jedwabną grubą krawatkę, koszulę i straciła już widocznie pęd, gdyż drasnęła tylko lekko pierś p. Libańskiego.

Na policyi okazało się, iż nieszczęśliwa nazywa się Antonina Stanisława Jarema i jest żoną profesora gimnazyalnego z Przemyśla. Dwa razy była już w zakładzie dla umysłowo chorych. Niedawno temu przyszła do pani Libańskiej i skarżyła się, że ją p. Hankiewicz prześladuje artykułami w tutejszych pismach i nawet zawarł w tym celu spółkę z p. Libańskim, by na nią napadać na szpaltach dzienników. Pani Libańska starała się biedną chorą uspokoić. Do współpracownika „Słowa Polskiego“, który zapytał Jaremową, co ją do strzału do p. L. spowodowało, odpowiedziała:

— Co? P. Edmund Libański i p. Starkel Juliusz tak zrewoltowali cały kraj, tyle się napisali o strzelaninach z rewolwerów, że im raz chciałam pokazać, jak to się strzela!...

— Ależ pan Libański nigdy o strzelaniu z rewolweru nie pisał...

— To pisał pan Starkel, a że oni mieli spółkę, więc jednemu z nich! Spotkałam pana Libańskiego, ha... jemu się dostało.

— Czy pani chciała go zabić?

— Nie! nigdy... Ja tylko tak sobie... Chciałam mu pokazać, jak to z rewolwerami się obchodzi.

Biedaczkę odstawiono dzisiaj do Kulparkowa.

Celem uniknięcia przerwy

w odbieraniu dziennika, upraszamy o wczesne

odnowienie prenumeraty,

która wynosi:

w Krakowie kwartalnie 6 koron, miesięcznie 2 korony.

W kraju z przesyłką pocztową kwartalnie 8 K, miesięcznie 2 K 70 h.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscow, jak zamiejscowi, na żądanie otrzymają bezpłatnie początek drukującego się w naszym tygodniowym dodatku pamiętnika Rufina Piotrowskiego p. t. „Ucieczka z Syberyi“.

Administracya „Nowej Reformy“.

Kronika.

Kraków, 2 czerwca.

Stowarzyszenie artystów polskich w Krakowie rozesłało do swych miejscowych członków następujące pismo:

Ponieważ ogólne zebranie członków, zwołane na dzień 29 maja b. r., dla braku kompletu, nie doszło do skutku, przeto w myśl § 9 statutu stowarzyszenia zapraszam Kolegów na powtórne ogólne zebranie w dniu 9 czerwca b. r. o godz. 7 wieczorem w gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, na którem to zgromadzeniu bez względu na ilość obecnych członków uchwalonym zostanie wybór jednego członka wydziału i wiceprezesa.

Jacek Malczewski.

Stow. nauczycielek w Krakowie postawiło za główny cel swego zadania udzielanie stałych zapomóg miesięcznych i jednorazowych wsparć dla wysłużonych, niezamożnych nauczycielek. Obecnie fundusze, na ten cel przeznaczone, przenoszą rocznie 2000 koron. Oprócz tego posiada Stow. oddzielnie administrowany fundusz pożyczkowy dla swych członków i dobrze zaopatrzoną czytelnię, zasilaną najświeższemi nowościami literackiemi. Warunki przystąpienia do Stow. są bardzo przystępne, wpisowe wynosi 2 korony jednorazowo, a wkładka miesięczna tylko 60 hal. Kto chce korzystać z czytelni, płaci prócz tego 2 korony rocznie.

Festyn w Parku dra Jordana. Przy bardzo pięknej pogodzie odbył się w Parku dra Jordana wspaniały i dobrze zaaranżowany festyn na dochód weteranów polskich z r. 1863. Szlachetny cel festynu skłonił publiczność, że dosyć tłumnie przybyła do ogrodu, gdzie liczne kioski z rozrywkami i niespodziankami, oraz dwie orkiestry pozwalały przyjemnie czas spędzić. Dochód kasowy z festynu ma być dosyć znaczny.

Z teatru miejskiego. Jutro wystąpi w „Romantycznych“ Rostanda młoda adeptka sceny panna Dulębianka. Debiutantka ta jest dobrą znajomą publiczności naszej, przed dziesięciu bowiem laty próbowała sił swoich jako młode dziewczątko na scenie krakowskiej za dyrekcyi Gliksona i zarówno w „Wilhelmie Tellu“ jak „Horsztyńskim“ i „Chorym z urojenia“ zwróciła na się uwagę jako pięknie zapowiadający się talent. Jutrzejszy występ będzie zajmującą próbą, jak pokierował się talent cudownego niegdyś dziecka, i z tego względu polecamy jutrzejsze przedstawienie uwadze miłośników teatru.

Na rozpoczęcie widowiska granym będzie obraz 8 „Irydiona“, wykonany po raz pierwszy na benefisie p. Siemaszkowej.

Dyrekcya wystawi w bieżącym tygodniu „Krewniaków“ Bałuckiego i „Przekupkę warszawską“ Bełcikowskiego.

Subwencya dla teatru ludowego w Krakowie. W uwzględnieniu petycyi dyr. teatru ludowego w Krakowie p. Knake-Zawadzkiego uchwalił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi na najbliższej sesyi wniosek wstawienia do budżetu krajowego na rok 1903 subwencyi w kwocie 2000 koron, pod warunkami, że repertoar tego teatru będzie ściśle ludowy, przynajmniej taki, jak dotychczas, że teatr ten będzie dawał przedstawienia także na prowincyi, oraz że Wydziałowi kraj. przysługiwać będzie prawo kontroli. Doniesienie jednego z pism, jakoby Wydział krajowy już na r. b. przyznał teatrowi ludowemu w Krakowie subwencyę w kwocie 1000 koron, jest błędne.

Pogrzeb ś. p. Michała hr. Dzieduszyckiego odbył się w sobotę przy nader licznym udziale świata urzędniczego, oraz sfer obywatelskich i arystokratycznych. Orszak pogrzebowy otwierał oddział straży skarbowej i Towarzystwa weteranów. Ekskportował ks. biskup Nowak w asystencyi licznego duchowieństwa. Za trumną postępowała rodzina, a dalej na czele orszaku urzędników wiceprezydent dyrekcyi skarbu Witold Korytowski, exminister Dunajewski, prezydent sądu wyższego Czyszczan, generalicya z komendantem korpusu br. Alborim, delegat Federowicz, gremium urzędników tutejszej dyrekcyi skarbu, oraz delegaci i przedstawiciele okręgów skarbowych z prowincyi bar. Jorkasch-Koch z Tarnowa i dr Szlachtowski z Wadowic, przedstawiciele urzędów i władz krakowskich, prezydent miasta Friedlein z gronem radców i liczna publiczność. Długi orszak żałobny zamykał drugi oddział straży skarbowej. Zwłoki złożono na cmentarzu krakowskim.

W uzupełnieniu dat biograficznych o ś. p. Michale hr. Dzieduszyckim notujemy jeszcze następujące szczegóły:

Zmarły był synem nieżyjących Edwarda hr. Dzieduszyckiego z Budyłowa w obwodzie brzeżańskim i Józefy z hr. Łosiów. Otrzymawszy nader staranne wykształcenie, poświęcił się karyerze urzędniczej i jako taki dosłużył się rangi radcy dworu i naczelnika okręgu skarbowego w Krakowie. Mając wrodzone aspiracye literackie, ś. p. Michał hr. Dzieduszycki, kiedy w latach siedemdziesiątych zamieszkiwał we Lwowie, uprawiał z zamiłowaniem i powodzeniem niwę pisarką już to jako krytyk teatralny „Dziennika Polskiego“, już też jako dowcipny i płodny humorysta, współpracownik ś. p. Liberata Zajączkowskiego i ś. p. Włodzimierza Zagórskiego w „Szczutku“ lwowskim. Trwałą pamiątkę w literaturze pozostawił swą pięcioaktową obyczajową komedyę „Mamuty“, graną z dużem powodzeniem w teatrach krakowskim i lwowskim przed laty ośmiu. Pozostawił też spolszczony pięknie poemat Hamerlinga „Dante i Robespierre“.

Ś. p. Michał hr. Dzieduszycki ożeniony był w r. 1879 z p. Julią ze Skrzyńskich i osierocił pięcioro dzieci.

Zastępstwo dyrektora krakowskiego okręgu skarbowego, z powodu zgonu hr. Dzieduszyckiego, objął radca skarbu Drak.

Dziekanem wydziału prawa w uniwersytecie Jagiellońskim wybrany został prof. Zoll (senior).

Drugie przedstawienie dla ludu w krakowskim teatrze ludowym odbędzie się w niedzielę dnia 15 bm. o godz. $2^1/_2$ po południu. Odegraną zostanie sztuka „Krakowiacy i górale“. Bilety bardzo tanie (po 5, 10, 15 i 20 centów) sprzedaje administracya „Obrony Ludu“ w Krakowie, ulica Pijarska l. 2.

Zakończenie roku szkolnego w szkole dla sług na Smoleńsku odbędzie się 15 bm. o godz. 3 po południu.

Oszust. Policya uwięziła niejakiego Tadeusza Ostrowskiego, który od pół roku prowadził przy ulicy Floryańskiej l. 43 kantor stręczenia służby. Kantor ten zapisanym był na nazwisko matki Ostrowskiego, który popełnił szereg różnych oszustw, pobrał pieniądze kaucyjne swych kasyerek i t. d. Dotąd zgłosiło się 3 poszkodowanych. Dalszych zgłoszeń oczekuje dyrekcya policyi.

Ze sfer weterynarskich. Wydział galic. Tow. weterynarzy rozesłał do członków swych odezwę, w której podnosi, że lekarze weterynaryjni nie mają dotychczas prawa głosu wyborczego z tytułu inteligencyi, chociaż należy im się to słusznie i oddawna. Dlatego postanowił wydział sprawę tę ponownie przedstawić Sejmowi i w tym celu zaprasza wszystkich kolegów i na każdego nakłada moralny obowiązek, aby dla sprawy tej starał się usposobić przyjaźnie posła na Sejm ze swojego okręgu i osobistą interwencyą uzyskał przyrzeczenie poparcia.

Zarząd krak. Tow. Oświaty ludowej założył w maju cztery nowe bezpłatne czytelnie ludowe w gminach: Krakowiec (pow. Jaworów), Rzędzianowice (pow. Mielec), Jurczyce (pow. Podgórze), Skwarzawa Stara (pow. Żółkiew), oraz uzupełnił biblioteki w 22 dawniej założonych czytelniach.

Z sali sądowej. (Ojciec przeciwko synom). Kadencya sądów przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj dwoma rozprawami przy zamkniętych drzwiach o shańbienie.

Lecz przed trybunałem zwykłym sądu karnego stawał parobek, Michał Mirek z Dubia, oskarżony przez własnego ojca, Piotra Mirka, o kradzież owsa, popełnionego na jego szkodę. Akt oskarżenia opierający się na zeznaniach Piotra Mirka, stwierdza, iż Michał Mirek popełnić miał kradzież do spółki z młodszym swym bratem, Franciszkiem, który jako pozostający we wspólnem gospodarstwie u ojca, będzie odpowiadał za przekroczenie kradzieży przed sądem powiatowym w Krzeszowicach.

Świadek dowodowy, Piotr Mirek, obwinienie swoje oparł jedynie na poszlakach, zaczerpniętych z tego, że u Michała Mirka znaleziono przy rewizyi takisam owies „spólnie“ zmięszany z jęczmieniem, jaki on ma w swoim sąsieku i jaki jemu zginął. Na zapytanie przewodniczącego, radcy p. Ursela, przyznał jednak Piotr Mirek, że i syn jego, Michał, obsiewał swoje pole takim „spólnikiem“, t. j. owsem, mięszanym z jęczmieniem. Mimo to, jest przekonany, że nikt inny kradzieży nie popełnił, tylko wzmiankowani synowie.

Obrońca oskarżonego Michała Mirka, adwokat dr Suesser, w szeregu pytań, wydobył od świadka przyznanie, iż tenże żyje z synami powyższymi w niezgodzie z powodu sporów o schedę po ich matce, że oskarżony Michał Mirek jest podwócim i zażywa we wsi swojej opinii bardzo dobrej.

Odczytano „świadectwo moralności“ wójta Urbańskiego Jana z Dubia, który konstatuje, że „jakkolwiek nic złego Michałowi Mirkowi zarzucić nie można, to jednak nie da się także nic powiedzieć na jego obronę, bo jestto burzyciel porządku społecznego“ (Wesołość).

Obrońca wyjaśnia, że tę opinię wójta zaskarbił podsądny tem, że w budżecie gminnym wykrył pewno „niedokładności“ i doniósł o nich władzy powiatowej.

Na tem zamknięto postępowanie dowodowe.

Obrońca, dr Suesser, w krótkiem, lecz jędrnem przemówieniu, wykazał całą bezpodstawność oskarżenia, brak wszelkich, nietylko dowodów, ale i uzasadnionych poszlak co do winy podsądnego; poczem trybunał po naradzie ogłosił wyrok uwalniający.

Morderstwo w Piwnicznej. W sprawie sensacyjnego morderstwa 8 letniej wnuczki burmistrza Widomskiego w Piwnicznej, o czem obszernie pisaliśmy w jesieni z. r., na skutek interpelacyi posła Potoczka wniesionej w Radzie państwa, wznowiono śledztwo zaniechane przez nowosądecką prokuratoryę. Zanim sprawa ta weszła w nową fazę, zaszedł nagle zwrot niespodziewany, który komplikuje sprawę i bodaj czy pozwoli na wyświetlenie tajemniczego morderstwa. Oto podejrzywany o spełnienie tego morderstwa Konstanty Stypuła dowiedziawszy się o nowem śledztwie i wezwaniu kilkunastu świadków do przesłuchania i to tych, przed którymi miał się przyznać kiedyś do spełnienia czynu, zmarł dziś nagle. Wobec tego, że i drugi domniemany morderca Błażej Jabrocki zmarł w międzyczasie, zaciekawia wszystkich, co się stanie ze śledztwem, które jest nie na rękę burmistrzowi Widomskiemu.

Tak zwierzchność gminna w Piwnicznej, jak i żandarmerya, doniósłszy o tym nagłym wypadku sądowi w Starym Sączu i prokuratoryi państwa w Nowym Sączu, zwróciły uwagę tych władz o potrzebie przeprowadzenia sekcyi zwłok Stypuły, czy nie zaszedł tu wypadek otrucia.

Eliza Orzeszkowa przez dwa tygodnie bawiła w Warszawie; onegdaj powróciła do Grodna. Znakomita autorka nie wyjedzie tego roku za granicę, lecz spędzi lato w okolicy Łunny, w cichem ustroniu wiejskiem nad Niemnem.

Rocznica zgonu Stan. Moniuszki przypada na dzień 4 bm.

„Silesia“ otrzyma nowego redaktora w osobie Berlińczyka Pfankucha. Niemcy śląscy będą teraz już zadowoleni.

Praga liczy obecnie 117.288 Czechów, a Niemców 52.468.

Śledztwo dyscyplinarne, jak donosi „Wiener Allgemeine Zeitung“, zostało wytoczone jednemu z profesorów medycznego wydziału w uniwersytecie wiedeńskim. Profesorowi owemu, który jest zarazem prymaryuszem jednej z klinik w wiedeńskim szpitalu powszechnym, zarzucono, że w klinice jego udzielaną bywa płatna porada lekarska i to przez lekarza, nie należącego do personalu lekarskiego szpitala powszechnego, a mającego bliskie stosunki z owym profesorem. Skutkiem tego naruszone zostały przepisy ustawy w trzech kierunkach, zabronionem jest bowiem w szpitalu powszechnym udzielać za pieniądze porady lekarskiej; zabronionem jest również lekarzom, nie należącym do szpitala, wykonywać tam praktykę lekarską, a wreszcie bliskie stosunki lekarza z profesorem zasadniczo wykluczały owego lekarza od jakichkolwiek zatrudnień w jego klinice. „Wiener Allgemeine Zeitung“ dodaje, że sprawa ta wywołała ogromną sensacyę, ponieważ dotyczy ona jednego z najbardziej znanych w Wiedniu profesorów.

Czesi, Francuzi i Węgrzy. Na cześć słynnego rzeźbiarza francuskiego, Rodina, który przybył do Pragi, odbył się tam w hotelu Centralnym bankiet, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich sfer ludności stolicy czeskiej. Poseł do Rady państwa, dr Herold, wygłosił podczas uczty mowę, w której sławił sztukę francuską, podnosząc zarazem przyjaźń, która łączy naród czeski z francuskim. Z pomiędzy innych bardzo licznych przemówień zwróciło na siebie uwagę przemówienie węgierskiego architekta Jambora, który wyraził nadzieję, że poza kwestyami politycznemi, Czesi i Węgrzy będą się kiedyś rozumieć i szanować na polu nauki i sztuki.

Sprawa Teresy Humbert. Jak z Paryża donosi telegram, w sprawie Teresy Humbert wyszedł na jaw nowy szczegół. I tak niejaki Courtot, od lat dwudziestu będący pomocnikiem w biurze notaryusza Lanquesta, zeznał przed sędzią śledczym, że minister sprawiedliwości Gustaw Humbert podyktował wspomnianemu notaryuszowi całą zmyśloną umowę pomiędzy Crawfordami z jednej strony a Humbertami i Daurignacami z drugiej. W ten sposób notaryusz Lanquest padł ofiarą wyrafinowanego oszustwa, obmyślanego przez ministra sprawiedliwości Humberta, teścia Teresy Humbert.

Zmarli. We Lwowie umarł Mieczysław Dajewski, radca dworu i szef departamentu dla podatków pośrednich w krajowej dyrekcyi skarbowej.

W Warszawie umarł Kazimierz Lewicki, zasłużony pracownik na niwie pszczelnictwa. Napisał podręcznik p. t. „Pszczelarstwo“ i broszurę p. t. „Ul bezdenek“.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyli: grono nauczycielskie szkoły wydziałowej im. ces. Elżbiety 20 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Natalii Mareckiej; L. M. 2 K.

Dla weteranów z roku 1863 złożył L. M. 2 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 3 czerwca: „Romantyczni“.
We środę 4 czerwca: „Kordyan“.
We czwartek 5 czerwca: „Trójka hultajska“.
W sobotę 7 czerwca: „Krewniaki“.
W niedzielę 8 czerwca: „Przekupka warszawska“.

Z kalendarza. We wtorek 3 czerwca: Erazma b. m. i Klotyldy królowej; we środę 4 czerwca: Franciszka Carac. i Kwiryna b.; we czwartek 5 czerwca: Bonifacego b. m. i Zenaidy m.

Wschód słońca 3 czerwca o godzinie 3 minut 39, zachód o godzinie 7 minut 36; długość dnia godzin 15 minut 57.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1 czerwca pogodnie. Termometr doszedł od 12·2 do 26·7 C.

Barometr powoli opada.

Dnia 2 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 745·0 mm, termometru 19·5 C.

Wiatr zachodnio-południowy.

Z teatru.

„Ponad wodami“. Dramat w 3 aktach Jerzego Engla, przekład Z. Wójcickiej.

Publiczność krakowska dziwnie jakoś nie ma zaufania do firm berlińskich. Z nad Sprewy tak rzadko przychodziło do nas coś dobrego, iż stempel powodzenia berlińskiego, o ile nie jest potwierdzony przez Wiedeń, zazwyczaj nie ma waloru na naszej teatralnej giełdzie.

Tym razem jednak uprzedzenie było nieusprawiedliwione. Dramat „Ponad wodami“ napisany przez autora zgoła dotąd nieznanego, okazał się utworem pierwszorzędnego zupełnie skrystalizowanego talentu, który wnosi do teatru myśl świeżą, opartą na głębszym ideowym podkładzie, formę literacką wykwintną i znajomość techniki scenicznej tak doskonałą, że pozazdrościć mu jej może niejeden z rutynowanych i rozgłośnych dramaturgów. Twórcza myśl autora jakby błyskawicą zajaśniała na szarzyźnie repertoaru niemieckiego najnowszej doby i w treściwych ramach trzyaktowego dramatu ukazała starcie kilku dusz w zgoła nowem oświetleniu moralnem i psychologicznem. Jestto dramat modernistyczny, ale nie w stylu reprezentowanym przez obałamuconych fanatyków modnego literackiego obłędu wypaczającego zdrową myśl i logikę faktów, lecz w duchu nowoczesnej szkoły akceptującej wszystko, co dyktuje jasna myśl, trafna obserwacya duszy współczesnej i wykluczenie wszystkiego, co trącić może szablonem i banalnością. W dramacie Engla błądzą może echa reminiscencyj „Nadziei“ Heiermansa, błąkają się refleksy etyki społecznej i moralnej Hauptmanna i Fuldy, ale całość pomysłu mimo wszystko siłą i oryginalnością wyraziście odcina się na widnokręgu najnowszego niemieckiego dramatu. Autor wchłonął widocznie wiele z otoczenia, nie pozostał obcym w środowisku, na którem dojrzał, jest wytworem współczesnego ducha i współczesnej myśli, ale zarazem jest twórcą artystą, który umie skupić na swem dziele uwagę widza i stopniując dramatyczne napięcie wiwisekcyą psychologiczną, utrzymać ją w niesłabnącem natężeniu.

Dramat „Ponad wodami“ rozgrywa się w ubogiej wiosce rybackiej Steinloch na wybrzeżu morza niemieckiego. Duszpasterzem wioski był przez długie lata sędziwy pastor Sievert. W chwili rozpoczęcia się akcyi Sievert gotuje się do opuszczenia plebanii, ustępując miejsca naznaczonemu przez władzę następcy swemu, młodemu pastorowi Holmowi. Dwaj ci ludzie są w dramacie przedstawicielami dwóch ścierających się prądów. Sieverta władza usunęła z urzędu z powodu, że zapomniawszy o powadze i godności swego duchownego stanowiska, bratał się ze swemi parafianami, a nawet nie rzadko w szynkowniach pospołu z niemi długie spędzał godziny. Holm jest natomiast uosobieniem rygoru i fanatyzmu religijnego. Zdaje mu się, że bezwzględną surowością zgniecie w zarodku rozprzężenie i niemoralność zakorzenioną przez swego poprzednika. W chwili, gdy ci dwaj ludzie, jeden stary ustępujący z pola, drugi młody i energiczny wstępujący na jego miejsce, w żarliwej rozprawie usiłują się wzajem przekonać — na wybrzeżu rozgrywa się straszna katastrofa żywiołowa. Morze zrywa tamę z trudem przez Holma wzniesioną, a wzburzone bałwany zatapiają nagle całą wieś. Potęga rozhukanego żywiołu stawiająca przed oczy obu indywidualistów widmo zbliżającej się śmierci — owiewa nagle scenę tchnieniem ponurego nastroju. A w tej pełnej grozy chwili, zjawia się na scenie postać trzecia, dziewczyna wiejska Styna, jedna z tych upadłych istot, które los rzucił na poniewierkę otoczenia, a w której duszy cynizm toczy ukrytą walkę z popędami szlachetnego i głęboko czującego serca, wpada na plebanię błagając Sieverta, aby nie odmówił ostatniej posługi jej zmarłej matce, którą nowy pastor wzbrania się pochować.

Holm na widok dziewczyny wstrząsa się oburzeniem i wygania ją z plebanii, odrzucając stanowczo gorące wstawiennictwo Sieverta. Naprożno sędziwy Sievert rzuca mu słowa o przebaczeniu chrześcijańskiem, Holm w ponurym uporze trwa nieugięcie. Tymczasem niebezpieczeństwo zalewu wzrasta, woda wdziera się coraz bliżej pod dom — widmo śmierci staje na progu. W tej okropnej chwili Holm, dręczony wyrzutem wewnętrznym, przywołuje Stynę i obiecuje jej swe przebaczenie pod warunkiem, że ona życie swe poświęci w ofierze na zmazanie dotychczasowych nieprawości. — Wstrząsającą jest scena, w której w duszy fanatycznego pastora budzi się uczucie litości dla nieszczęśliwej, wewnętrzna walka dwóch buntujących się dusz jednej skłaniającej się do litości i przebaczenia, drugiej przełamującej swą naturę i przeistaczającej się w anioła poświęcenia.

Ostatni akt dramatu rozgrywa się w kościółku wiejskim, do którego przed straszną katastrofą chroni się szczupła garstka mieszkańców plebanii. Dom pastora już pochłonęły fale morskie, a wście-

kły ich ryk zapowiada wkrótce tensam los i kościółkowi. W kościele, w ławkach, modlą się, gotując się na śmierć, obaj pastorowie, a ponurą ciszę przerywają tylko od czasu do czasu okrzyki trwogi wpadającego kościelnego lub gospodyni, śledzących z wieży postępu wód. Wtem nagle dojrzano łódkę, miotaną na falach. Ta łódź — to zbawienie dla nieszczęśliwych rozbitków. Niestety, niepodobna jej dostać, gdyż fale wściekle miotają się o skały i grożą śmiercią niechybną zuchwałemu śmiałkowi, któryby się odważył wstąpić na wodę. Wówczas obecna w kościele Styna, szalejąc z rozpaczy, że jej zbawca, Holm, omdlały z głodu, odrzuca wszelki ratunek i nie chce napić się kościelnego wina, rzuca się na oślep w toń morską, i ginie, rozbita o skały. Równocześnie rozlega się okrzyk radości, że do brzegu przypłynęła łódź ratunkowa z ludźmi i pomocą. Rozbitki zostają ocaleni, a sędziwy Sievert, wskazując na toń, w której znalazła śmierć ofiara fanatyzmu i uporu, rzuca Holmowi na dalszą drogę życia przykazanie, że najwyższym wyrazem miłości chrześcijańskiej jest przebaczenie.

Oryginalność i siła dramatu Engla polegają na wysoce artystycznem zespoleniu czynnika ideowego z realistycznym, na świetnem odmalowaniu tła walki psychologicznej i bezpośredniego związku potęgi niszczącego żywiołu z nastrojem dusz ludzkich. W silnie nakreślonych postaciach obu pastorów i przedziwnym typie, jaki uosabia Styna, dziewczyna z ludu, myśl przewodnia utworu występuje w pełni wyrazu i czyni z tego utworu niepowszednie zjawisko literackie i teatralne.

Wykonanie dramatu „Ponad wodami“ na naszej scenie było artystycznem wcieleniem myśli autora w kształty realne i utrwali się na długo w pamięci uczestników sobotniego wieczoru. Palmę pierwszeństwa za świetną w całem tego słowa znaczeniu grę zdobyła w pierwszym rzędzie p. Wysocka, której Styna była jedną z najcelniejszych kreacyj, jakie widzieliśmy w tym sezonie w naszym teatrze. Brutalne rysy szorstkiej, cynicznej dziewczyny, jej ruchy nerwowe, silny realizm i niesłychana wyrazistość rysów występowały w całej plastyce w pierwszej dwóch aktach, aby w trzecim ustąpić miejsca rzewnym wybuchom uczuć głębokich i szczerych, zakończonych tragiczną ofiarą. Dla samej tej kreacyi, budzącej podziw pewnemi szczegółami, dramat „Ponad wodami“ winien utrzymać się na długo w repertoarze. — W rolach pastorów doskonale wywiązali się z zadania pp. Sosnowski i Przybyłowicz, pierwszy jako dobrodusznych rysów oportunista życiowy i religijny, drugi fanatyk nieugięty, każdym akcentem, ruchem i giestem wierny założeniu roli. Rolę kościelnego, Rutschowa, grał z wielką siłą charakterystyki p. Zelwerowicz, nadając jej rysy wyrazistego, oryginalnego typu. — P. Sokolicz, która w zastępstwie p. Wójcickiej w ostatniej niemal chwili podjęła się roli starej panny Wertpol, odegrała ją bez zarzutu.

Szkoda, że tak piękne przedstawienie nieliczną bardzo ściągnęło publiczność, i że brakło na niem nawet zwykłych bywalców teatralnych. Miejmy nadzieję, że miłośnicy teatru zawodu tego nie omieszkają sobie powetować.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wieczór kameralny w konserwatoryum**, urządzony w sobotę w salach Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem dyr. Żeleńskiego, był jednym z tych pięknych popisów, dających chlubne świadectwo o rozwoju naszej poważnej instytucyi muzycznej i wysokim poziomie artystycznym, na jaki ją wznosi usilna i kompetentna praca światłego przewodnika i całego nauczycielskiego grona. Przekonanie to wyniosła z tego wieczoru liczna rzesza uczestników, zalewająca wszystkie sale konserwatoryum i przysłuchująca się pięknym popisom młodych adeptów sztuki.

Wieczór rozpoczął się kwartetem g-moll Mozarta, odegranym z zachowaniem klasycznego stylu i dobrej rytmiki przez pannę Oraczewską, oraz pp. Jareckiego, Lippla i Andrusikiewicza. Z wyższych kursów fortepianu dyr. Żeleńskiego popisywały się panie Olga Drozdowska i Daisenberg, z których pierwsza w sonacie Mendelsohna wykazała duży talent, muzykalność i ładnie postawioną technikę, druga zaś w „Impromtu“ Schuberta przedstawiła się jako zaawansowana i dojrzała pianistka. Ze szkoły śpiewu p. Marso popisywały się panie: Jaroszówna i Zielińska w utworach forsownych, mogących być ryzykowną próbą uzdolnienia i metody, jak n. p. „Cantabile“ z op. „Samson i Dalila“ Saint Saensa, lub waryacye Rodego. Obydwie wykazały jednak głos ładny i dobrze postawiony, oraz dużo muzykalnego poczucia. P. Wiskida śpiewał pieśni Żeleńskiego „Zaczarowaną królewnę“, oraz Niewiadomskiego „Z Jaśkowej doli“. Z klasy skrzypcowej prof. Wierzuchowskiego chlubnym wynikiem pracy wykazali się pp. Baziński i Scheller, w których grze czuć doskonałą metodę i usilną pracę wytrawnego ich pedagoga. Wykonana przez p. Schellera „Air varié“ Beriota, w szczegółach wykraczała poza ramy popisu szkolnego. Do śpiewu akompaniował częścią sam dyr. Żeleński, częścią p. Jadwiga Sarnecka, młoda pianistka, posiadająca duże poczucie taktu i ładne uderzenie.

— **Popis uczennic p. Stan. Heumann**, znanej i cenionej nauczycielki śpiewu, zgromadził w dniu 30 b. m. liczny zastęp publiczności w prywatnym lokalu nauczycielki. Skuteczna praca p. Heumann znaną jest dobrze muzykalnym kołom Krakowa, a popis ostatni potwierdził w pełni pochlebne opinie o metodzie i umiejętnem kierownictwie jej szkoły, prowadzonej według zasad głośnego Lampertiego. Obfity program popisu przyniósł, zarówno produkcye solowe, jak i ansamblowe, które zainteresowały muzykalnych słuchaczów pełnem wdzięku wykonaniem. Z licznego grona popisujących się uczennic wyróżniły się pięknym głosem i szczerą muzykalnością w traktowaniu, panny: Szklarska, Ciechanowska i Rogoszówna, które obok drobiazgów Denzy, Battmanna i innych, wykonały tak efektowne ustępy, jak arya „Claviga“ z Konrada Wallenroda, duet z „Lindy di Chamounix“ i „Stach“ Noskowskiego. Życzenia i podziękowania, jakie składano kierowniczce szkoły za piękny plon pracy całorocznej, były w zupełności zasłużone.

— **„Ilustracya Polska“** przynosi w ostatnich dwóch numerach (20 i 21) w szeregu zajmujących i obficie ilustrowanych artykułów, między innemi reprodukcyę szkicu pomnika Bartosza Głowackiego dłuta Mazura, oraz kilku innych dzieł tego utalentowanego rzeźbiarza. Dłuższa korespondencya z Cieszyna, ilustrowana portretami wybitnych działaczy, omawia tamtejszy ruch narodowy. Zajmującym jest także artykuł o krakowskiej i wielickiej straży pożarnej. P. Antoni Potocki w pięknym artykule „Polska na wystawach paryskich“ zaznajamia z dziełami rodaków na wystawie. Gdyby nie pewne rozbicie treści i zbytnie zajmowanie się błahostkami, jak n. p. ilustrowanie scen z wieczorów przez młodzież urządzanych — całość układu „Ilustracyi“ mogłaby w zupełności odpowiadać wymaganiom popularnego pisma obrazkowego.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 2 czerwca. (Targ zbożowy.) Pszenica na maj-czerwiec od 9·41 do 9·42. Pszenica na jesień od 8·27 do 8·28. Żyto na maj-czerwiec od 7·65 do 7·70. Żyto na jesień od 7·12 do 7·15. Owies na maj-czerwiec od 5·45 do 5·46. Owies na jesień od —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec od 5·48 do 5·49. Kukurydza na czerwiec-lipiec od 5·47 do 5·48. Kukurydza na lipiec-sierpień od 7·50 do 7·55. Kukurydza na sierpień-wrzesień od 6·22 do 6·24. Kukurydza na wrzesień-październik od —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień od 12·10 do 12·20. Rzepak na wrzesień-październik od —·— do —·—. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—.

Budapeszt, 2 czerwca. (Targ zbożowy.) Pszenica na czerwiec od 8·96 do 8·98. Pszenica na październik od 8·04 do 8·05. Żyto na październik od 6·79 do 6·80. Owies na październik od 5·88 do 5·89. Kukurydza na czerwiec od 5·21 do 5·25. Kukurydza na sierpień od —·— do —·—. Rzepak na sierpień od 11·65 do 11·75.

Oferty mierne, chęć kupna dobra, usposobienie silne; pogoda śliczna.

Prenumeratę tygodniową

zaprowadza Administracya „Nowej Reformy“ dla osób, bawiących w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Czas prenumeraty liczy się od niedzieli do niedzieli. Tygodniowa prenumerata wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . . . . 70 h.
W cesarstwie niemieckiem . . 80 h.
W innych państwach Europy 1 K 20 h.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

Kronika lwowska.

Lwów, 1 czerwca.

Kurs pożarnictwa dla wojska zakończył się we Lwowie popisem, do którego stanęło 32 podoficerów różnej broni. Ćwiczenia wypadły doskonale. Praktycznej nauki udzielał naczelnik straży ochotniczej p. Eliasiewicz, przy pomocy sierżantów miejskiej straży.

Zatwierdzenie wyroku w sprawie Kobera. Wyższy sąd krajowy odrzucił rekurs słuchacza politechniki, Łucyana Kobera, skazanego na 2 miesiące aresztu za znieważenie prof. Jaworowskiego.

Pancerz Żeglenia. Próba z pancerzem K. Żeglenia odbyła się wczoraj po południu na strzelnicy miejskiej w obecności wynalazcy, bardzo licznych przedstawicieli wojskowości z generałem Fiedlerem na czele oraz wobec członków komitetu wystawy Towarzystwa politechnicznego. Do pancerza strzelano na odległość 10 i 15 kroków. Próba powiodła się, pancerza kule nie przedziurawiły, poczyniły w niem tylko nieznaczne zagłębienia.

Wiec dyetaryuszów odbył się tu dzisiaj; przybyło około 250 osób. Po referatach Kochmana „O obecnem położeniu dyetaryuszów“ i Mansla na temat „Ustawa a dyetaryusze“ uchwalono rezolucyę domagającą się najrychlejszego wprowadzenia w życie uchwalonej przez parlament ustawy o stabilizacyi dyetaryuszów i drugą z podziękowaniem posłom do Rady państwa za dotychczasowe starania i prośbę o poparcie na przyszłość.

Walne zgromadzenie pocztmistrzów, ekspedyentów i ekspedytorów pocztowych z Galicyi i Bukowiny odbędzie się dnia 6 czerwca (o 10 rano w sali hotelu Wiktorya) we Lwowie. Wnioski należy do 4 b. m. przesyłać na ręce prezesa Kowalewskiego w Rohatynie.

Wyścigi konne we Lwowie odbędą się na torze za rogatką stryjską 28 i 29 czerwca i 1 i 3 lipca.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We wtorek 3 czerwca: „Wieczór trzech króli“.
We środę 4 czerwca: „Wazon japoński“.

(Telefonem).

Lwów, 2 czerwca. Delegatami Towarzystwa dziennikarzy polskich na międzynarodowy kongres prasy, który się odbędzie w lipcu w Bernie szwajcarskim wybrani zostali pp. wiceprezes Kazimierz Skrzyński i sekretarz Bron. Laskownicki.

Lwów, 2 czerwca. Przeciwko uchwale, dotyczącej strejku, zapadłej na zgromadzeniu poufnem 30 maja b. r., mniejszość słuchaczy politechniki, jak wiadomo, założyła swe „votum separatum“. Obecnie ta mniejszość dwukrotnie wzmożona, rozpoczęła akcyę, mającą na celu przywrócenie normalnych stosunków na politechnice lwowskiej i wzywa wszystkich kolegów, aby współdziałali z nią w obronie egzystencyi jedynej polskiej politechniki.

Strejk.

Lwów, 1 czerwca.

Strejk robotników budowlanych znajduje się w stadyum przełomu. Wczoraj odbyło się posiedzenie majstrów, których imieniem przedstawił radca magistratu Fiszer uchwały, polegające na następujących ustępstwach:

1) podwyższenie dziennej płacy dla kobiet i pomocników o 10 groszy (!);

2) przyjmowani nie będą robotnicy nieukwalifikowani i obcokrajowi;

3) poza tem wracają do warunków umowy zawartej po strejku w 1893 r.

Po krótkiej a ożywionej dyskusyi oświadczyli delegaci robotniczy, że chcą mówić wprost z przedstawicielami majstrów.

Stało się zadość ich życzeniu i delegaci przedstawili ultimatum robotników: 1) najniższa płaca dzienna dla murarzy i cieślów 4 korony, dla kamieniarzy 5 koron, dla pomocników 2 korony, dla kobiet 1 kor. 40 h.; 2) dziewięciogodzinny dzień pracy; 3) zniesienie robót akordowych; 4) przyjmowanie robotników tylko przez „Biuro pracy“ i 5) („conditio sine qua non“) nie zatrudnianie pod żadnym warunkiem robotników poza lwowskich (tj. z poza okręgu lwowskiego), a tym, którzy są obecnie zajęci, wymówienie na 14 dni.

Nad każdym punktem z osobna wywiązała się obszerna dyskusya, jednak w końcu sprawa została jeszcze w zawieszeniu, gdyż delegaci majstrów oświadczyli, że nie mają tak szerokich mandatów.

Dzisiaj w południe odbyło się zgromadzenie strejkujących, na którem p. Żelaszkiewicz podał do wiadomości wynik ankiety, odbytej w sobotę po południu w ratuszu. Zgromadzeni jednak nie przyjęli proponowanych warunków ugody i postanowili dalej strejkować. Domagają się natychmiastowego wydalenia murarzy Mazurów i uznali, że płaca 55 dla robotnic, a 75 ct. dla robotników przy budowlach jest niską. Celem dalszych pertratakcyj wzmocniono komitet strejkowy z 12 do 27 członków.

(Telefonem).

Lwów, 2 czerwca. Dziś o godzinie 10 rano zgromadzili się strejkujący robotnicy przed budynkiem, w którym się mieści lokal stowarzyszenia robotników budowlanych „Ogniwo“. Tu wezwał zebranych Wittyk do przejścia na plac Strzelecki, celem naradzenia się nad dalszą akcyą. Tu wezwał Wittyk do rozejścia, ale robotnicy nie usłuchali jego wezwania. — W chwili, gdy kompania 15 p. p. z kapitanem Wesselim przechodziła przez plac Strzelecki, robotnicy obrzucili żołnierzy kamieniami. Gdy mimo wezwania komisarzy policyi do spokojnego rozejścia się, tłum nietylko nie opuścił placu Strzeleckiego, ale nadto obrzucił interweniujących komisarzy i żołnierzy policyjnych kamieniami, zawezwano 1/2 szwadronu huzarów do rozpędzenia tłumu. Wśród gradu kamieni przebiegł oddział huzarów przez plac Strzelecki, torując sobie drogę. W czasie szarży kawaleryi 2 huzarów odniosło znaczne obrażenia cielesne w głowę.

Jednego huzara, leżącego na ziemi, robotnicy bili kołami po głowie. — Następnie cofnęła się kawalerya i nastała chwila spokoju. Niebawem jednak robotnicy rozpoczęli burzyć stragany i tworzyć z nich barykady, celem uniemożliwienia ponownej szarży huzarów. Równocześnie poczęto wybijać kamieniami szyby w okolicznych domach. Wezwano kompanię wojska i pół szwadronu huzarów, którzy rozprószyli wśród gradu kamieni ekscedentów.

Do godziny pierwszej opatrzyło pogotowie ratunkowe 11 robotników, którzy się zgłosili z ranami ciętemi na głowie lub na rękach, oraz jednego urzędnika policyjnego z większą raną na prawej dłoni. — O godzinie 1 przywieziono na stacyę ratunkową w stanie nieprzytomnym robotnika Sieradzkiego z przestrzeloną nogą. Ciężej rannych przewieziono natychmiast do szpitala powszechnego, a huzara Pawła Gwozicha odstawiono do szpitala wojskowego.

Lwów, 2 czerwca. W ulicy Szkarpowej raniono w głowę trzech robotników, a służący Franciszek Mikusiński otrzymał postrzał w okolicę wątroby. O godz. 2 zapanował spokój. Oddziały wojska i policyi przeciągają ulicami miasta. Plac Strzelecki zamknięto kordonami wojska z najeżonemi bagnetami.

W ulicy Szkarpowej dali huzarzy ognia do okien jednej z kamienic, w których kilku robotników stanąwszy, strzelało z rewolwerów.

O godzinie 3 na placu Krakowskim przyszło do starcia robotników z oddziałem wojska. — Czterech robotników odniosło ciężkie rany.

Lwów, 2 czerwca. Rannych jest 23 robotników.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Dublany, 2 czerwca. Wczoraj w nocy wybuchł pożar w Dublanach. Spaliło się 19 zagród włościańskich. Dopiero dziś nad ranem udało się po ogromnych wysiłkach pożar ugasić.

Tarnopol, 2 czerwca. Wczoraj wieczorem przybył tu arcybiskup Bilczewski. Tłum publiczności zaległ dworzec. W poczekalni oczekiwały deputacye miasta i powiatu, naczelnicy władz i kler obu obrządków. Arcypasterz wypocząwszy na plebanii, wyjechał powozem do Baworowa, gdzie dokona poświęcenia kościoła.

Warszawa, 2 czerwca. Akcyjne Towarzystwo francuskie obejmuje tu budowę nowego mostu na Wiśle, oraz uporządkowanie koryta rzeki pod Warszawą. Koszta budowy ma spłacić miasto w ciągu 15 lat.

Wiedeń, 2 czerwca. Cesarz zamianował kanonika kapituły metropolitalnej ks. Andrzeja Jordana arcybiskupem w Gorycyi.

Budapeszt, 2 czerwca. Delegacya węgierska rozpoczęła dzisiaj debatę nad ministerstwem wojny.

Wielki Waraždyn, 2 czerwca. Grecko-katolicki biskup tutejszy Paweł umarł wczoraj na udar sercowy.

Loo, 2 czerwca. Królowa ma się już względnie dobrze. Wczoraj po raz pierwszy wyjechała na przechadzkę.

Groźny wybuch w Borysławiu.

Borysław, 2 czerwca. Dziś rano w kopalni wosku akcyjnego towarzystwa „Borysław“ nastąpiła eksplozya gazów. 16 robotników poniosło śmierć, 4 ciężko rannych. Na miejsce katastrofy wyjechał bezzwłocznie z Drohobycza starosta p. Stanisław Bobrzyński.

Lwów, 2 czerwca. Z Borysławia donoszą do „Słowa Polskiego“, że katastrofa wydarzyła się w szybie Towarzystwa kompanii francuskiej, obecnie należącym do Länder-Banku. Do godziny 1 1/2 wydobyto 19 trupów; — z rannych robotników czterech jest umierających.

Znowu szpiegostwo na rzecz Rosyi?

Tarnopol, 2 czerwca. Pod zarzutem zdrady stanu uwięziono prócz subjekta „Torhowli“, Teofila Janowicza, także ojca jego w Haliczu. Podobno chodzi tu o szpiegostwo na rzecz Rosyi.

Wybuchy wulkaniczne w Karpatach!

Wiedeń, 2 czerwca. „Fremdenblatt“ donosi z Budapesztu:

„Budapesti Hirlap“ donosi, jakoby w Karpatach węgierskich pojawiły się symptomy wulkaniczne, mianowicie dzieje się to w pobliżu szczytu Straża, w górach preszowskich.

Ludność z całej okolicy zaniepokojona; słyszy pochodzący z głębi ziemi huk i grzmot; woda w wielu miejscach zniknęła zupełnie, a gdy się znowu pojawiła, była bardzo ciepła.

Preszowskie góry są wulkanicznego pochodzenia, a góra Straża uważana była za wulkan wygasły. W pobliżu Straży znajduje się szczelina, z której wystrzeliła wysokim promieniem na 40 metrów ciepła woda.

Sankcya budżetu.

Wiedeń, 2 czerwca. „Wiener Ztg“ ogłasza sankcyę budżetu na rok 1902.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 2 czerwca. Izba poselska uchwaliła w sobotę w dyskusyi szczegółowej projekt ustawy o zniesieniu handlu terminowego zbożem.

Wiedeń, 2 czerwca. Dzisiejszy dzień jest krytycznym. Jak wiadomo, na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej na pierwszem miejscu postawiono projekt ustawy o podatku od biletów kolejowych. Czesi przeciw podatkowi temu rozpoczęli już w sobotę obstrukcyę przez zgłoszenie 2 nagłych wniosków. Dziś w południe zebrali się przewodniczący klubów na naradę.

Po długich obradach zgodzono się na to, aby sprawa podatku kolejowego umieszczona została jako punkt piąty porządku dziennego.

Uchwałę tę ma jeszcze potwierdzić klub czeski i ma się oświadczyć, czy trwa ogółem przy uchwale swej pierwotnej i nadal, aby przeciw podatkowi od biletów prowadzić obstrukcyę, czy też uchwałę tę zreasumuje i zgodzi się na obrady nad tym projektem ustawy.

Jeżeli nastąpi reasumcya, to podatek kolejowy będzie w tej sesyi załatwiony; jeżeli nie, wtedy postawienie projektu podatku kolejowego na 5 miejscu porządku dziennego, uważane będzie za tymczasowy podatku tego pogrzeb z honorami.

Prawie na pewne Czesi wniosku swego o obstrukcyę nie zreasumują.

Wiedeń, 2 czerwca. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 3 1/2. Prezydent zawiadamia, że wnioski nagłe posłów Placzka i Klofacza na razie odstawiono. Odczytano interpelacye i wnioski.

Następnie poseł Daszyński przedłożył wniosek nagły w sprawie dzisiejszych zajść we Lwowie. Wniosek nagły cytuje doniesienia dzienników, że wojsko strzelało do robotników, przyczem wielu zabito i raniono. — Wniosek wzywa prezydenta gabinetu, by natychmiast dał Izbie bliższe wyjaśnienia i zażądził ścisłe śledztwo.

Mowca w sposób gwałtowny atakuje rząd i dra Koerbera, wzywając go, by wreszcie zaprzestał pięknych słów i zapobiegł tego rodzaju wypadkom, które prowadzą do mordu w Tryeście i obecnie we Lwowie.

Prezydent kilka razy przywołuje mowcę do porządku.

Praga, 2 czerwca. Wczoraj odbył się w „Domu niemieckim“ wiec stronnictwa niemiecko-postępowego“, na który przybyli prawie wszyscy posłowie tego stronnictwa do Rady państwa i Sejmu, oraz około 250 mężów zaufania z Czech. Uchwalono rezolucye z życzeniami dla dra Koerbera z powodu jego ostatniej mowy w Izbie panów i z oświadczeniem się za rozdziałem człowym tylko na wypadek, gdyby ugoda z Węgrami dla Austryi miała być niekorzystną.

Niepokoje w Rosyi.

Berlin, 2 czerwca. Z Saratowa donoszą: W okolicy powstały niepokoje i rozruchy. — Połowa domów w Saratowie zniszczonych; 18 tysięcy chłopów przebiegło z krzykiem przez miasto, plądrując wszystko po drodze. Gubernator Engelhard stracił zupełnie głowę i nie pokazuje się nikomu. Władze cywilne i załoga wojskowa bezsilne.

Car zawezwał do siebie ministra Plehwego i radził z nim o tej sprawie przez kilka godzin.

Z gubernii kurskiej również donoszą o zaburzeniach; wskutek tego wielkie manewry odwołane.

Trzęsienie ziemi.

Ateny, 2 czerwca. Od kilku dni dają się w rozmaitych punktach Grecyi czuć trzęsienia ziemi.

Strejki w Hiszpanii.

Barcelona, 2 czerwca. Większa część robotników zakładu elektrycznego dla oświetlania miasta rozpoczęła strejk.

Badajoz, 2 czerwca. Przyszło tu do starcia między żandarmami a strejkującymi robotnikami; 2 robotników i 1 żandarm odnieśli obrażenia; 36 osób uwięziono.

Kongres chilijski.

Sant Jago de Chile, 2 czerwca. Otwarto tu wczoraj kongres. Prezydent wspomniał w przemówieniu o pomocy Anglii, która przyczyniła się do załatwienia sporu z Argentyną.

Z Chin.

Londyn, 2 czerwca. W prowincyi Seczwan bokserzy znów powstali i zawiadomili urzędników, iż zamierzają wymordować wszystkich cudzoziemców. Zniszczyli już kościoły katolickie i protestanckie i wiele osób zamordowali. Szeregi ich powiększają się przez przybywające co dzień z całych Chin nowe grupy.

Pokój zawarty!

Londyn, 2 czerwca. „Biuro Reutera“ ogłasza wczorajszą depeszę lorda Kitchenera: Protokół zawierający warunki poddania się Boerów podpisali wczoraj wieczorem g. 10·30 wszyscy delegaci boerscy, generał Milner i ja.

Londyn, 2 czerwca. Po nadejściu depesz o zawarciu pokoju niezliczone tłumy ludności do późnego wieczora przeciągały ulicami miasta. Na wieżach kościołów i na wielu budynkach publicznych wywieszono chorągwie.

Londyn, 2 czerwca. Dzienniki poranne omawiają z zadowoleniem zawarcie pokoju i wyrażają uznanie zarówno dla Boerów, jak i Anglików. „Standard“ pisze, że angielscy żołnierze i wojska kolonialne nie miały nigdy sposobności wyruszyć przeciw dzielniejszemu nieprzyjacielowi, jak w minionej wojnie. „Daily News“ piszą, że Anglia ma teraz wielkie zadanie, zaprowadzenie zgody i dobrobytu w kraju spustoszonym wojną. „Morning Post“ twierdzi, że państwo nie było nigdy oparte na tak silnej podstawie, jak obecnie, i wyraża zadowolenie, że w takich właśnie warunkach odbędzie się koronacya.

Londyn, 2 czerwca. Co do treści warunków kapitulacyjnych, sądzą, że wszystkie ważniejsze postulaty Anglików zostały przez Boerów przyjęte. Anglicy poczynili jednak w podrzędniejszych sprawach znaczne koncesye na rzecz Boerów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 2 czerwca 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 14
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	— —
4 1/2% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	101 —
4% " " "	95 50	96 50
4 1/2% Listy zastawne Banku krajow.	101 —	102 —
4% " " "	97 —	98 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	— —
4% " " " " " 41 letnie	96 50	97 50
4% " " " " " 56 letnie	96 25	97 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 75	97 75
4% " miasta Lwowa	94 —	95 —
4 1/2% " "	100 —	101 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4 1/2% " " "	100 25	101 25
4% " kolejowe	96 75	97 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	74 —	77 —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
" " hipotecznego "	543 —	547 —
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" kolei Karola Ludwika	420 —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	563 —	566 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta pap.	101 50	102 —
4 2/10% " " srebrna	101 35	101 85
4% renta koronowa austryacka	99 70	100 20
4% " " węgierska	97 90	98 40
4% renta austracka w złocie	120 50	121 —
4% " węgierska w złocie	120 50	121 —

Polka, starsza, władająca językiem fran i niem., przyjęłaby miejsce za skromne wynagrodzenie na wyjazd do wód za granicę, do towarzystwa młodej panienki, lub jako opiekunka dzieci w miejscu klimatycznem. — Łaskawe zgłoszenia: **M. L. poste restante Kraków.** 1353 1 3

Rower mało używany — za 65 złr. do sprzedania. — Wiadomość: **Kraków, ul. Kopernika Nr. 32,** codziennie w godzinach popołudniowych. 1365 1 2

Tanie mieszkanie

na lato, o trzech ubikacyach, w pobliżu Dunajca i lasów szpilkowych, w okolicy górskiej, od 1 lipca do najęcia. — Taniość produktów. Adres: **K. K. poste rest. Czchów.** 1363 1 3

Nauczycielka prywatna

przyjmuje przez cały rok, jakoteż i przez wakacye, na wikt i mieszkanie **panienki** uczęszczające do zakładów naukowych. — Na żądanie rozmowa w językach obcych i fortepian. — Zapewniona troskliwa opieka i dobre obchodzenie. — Rozmowa ustna od godz. 12ej rano do 2ej w południe, pisemna cały dzień.

Adres: **Emilia Ciszewska, Kraków, ul. Sławkowska L. 11, II. piętro.** 1331 1 12

Letnie mieszkanie

w górzystej ślicznej okolicy w Rajczy, powiat Żywiec, składające się z dwóch pokoi, przedpokoju, kuchni i werandy, leżące w ogrodzie, jest do wynajęcia od 1 czerwca 1902 r.

Bliższa wiadomość u **sekretarza gminnego w Rajczy.** 1335 1 3

W ZAKOPANEM

przy ul. Kościeliskiej jest na drugą część sezonu od 15 sierpnia do odstąpienia za 40 złr. **domek zakopański** nowy z meblami, pięknie położony frontem na Giewont, obejmujący 2 pokoje, kuchnię i werandę oszkloną. — Zgłoszenia pod adresem: **K. K. 100 poste restante Wadowice.** 1352 1 3

Pożyczki hipoteczne

na realności w Krakowie, z amortyzacyą lub bez amortyzacyi, są pod bardzo korzystnemi warunkami do udzielenia do wysokości połowy ceny szacunkowej.

Bliższa wiadomość w kancelaryi **adw. dra Ignacego Suessera w Krakowie, plac Dominikański L. 5.** 1354 1 3

Od przeszło **50 lat** znana

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK
E. i A. Gumplowiczów
ulica Bracka Nr. 5,

ma **stale** na składzie wszelkie nowości w polskim, niemieckim, francuskim i angielskim języku, i poleca się względom P. T. Publiczności. 23 11 0

Lecznica Dra A. Tarnawskiego

w **Kosowie,** st. kol. Zabłotów za Kołomyją, otwarta od 1 maja do końca październ.

Środki: Leczenie wodą i inne fizykalno-dyetetyczne. 1038 16 25

Udzielam gruntownie

Nauki Buchalteryi

pojedynczej i podwójnej, języka niemieckiego, korespondencyi kupieckiej, rachunkowości bankowej (bilans), **również przygotowuję w najkrótszym czasie do egzaminu z rachunkowości państwowej.**

Osoba, która posiada **zaniedbane** i nieczytelne pismo, a nawet osoba, która już posiada trzęsącą się rękę, może się u mnie w 10 lekcyach nauczyć **pięknego** i szybkiego pisma. 994 27 0

Henryk Gottlieb,
specyalista kaligrafii i egzaminow. rachmistrz,
Kraków, ul. Dietla 68, II. piętro.

ZAWOJA
pod Babią Górą.

Jest niewątpliwą rzeczą, że zgodnie ze zdaniem wszystkich meteorologów w tym roku po zimnych i mokrych miesiącach wiosennych będziemy mieć suche i gorące lato. Spodziewając się przeto licznego napływu gości na pobyt letni do Zawoi, zarządziłem u siebie wszelkie możliwe ulepszenia.

I tak:

1) Zarządziłem, żeby moje wózki podczas miesięcy letnich stale były na usługi gości — nietylko tych, którzy przybywają, lub odjeżdżają pociągami dziennemi, ale także i tych, którzy przyjeżdżają i odjeżdżają pociągami nocnemi, i żeby ich odwoziły lub przywoziły po niskich cenach;

2) dałem odrestaurować wszystkie domy mieszkalne i urządzenie domowe odnowić;

3) postarałem się o to, żeby potrawy i napoje były wyborne i tanie, a usługa rzetelna;

4) postarałem się i o to, żeby tu stale przebywał lekarz.

Wogóle poczyniłem wszelkie kroki, aby uprzyjemnić pobyt w Zawoi, i wobec tego prosząc o liczne przybycie do tego uroczego zakątka, kreślę się z poważaniem 1209 8 18

S. Brüll w Zawoi.

Szparagi najprzedniejsze

rozsyła w każdej ilości po 40 ct. kilo, a odbiorcom przez cały sezon taniej.

Zarząd dóbr Zameczek.

Adres na zamówienia: 1316 3 10
„Olearczyk, Żółkiew."



W **Krakowie** u firmy 1140 14 20
Reim i Spółka, Rynek L. 37.

PŁYN
przeciw poceniu się nóg.

Po jednorazowem użyciu usuwa wydzielinę potną i z potu pozostałe odparzenia.

Wysyła opłatnie po nadesłaniu przekazem 1 kor. 40 hal. 1225 10 20

Jan Michnik w Bochni.

Za zaliczką wypada drożej.

WYBORNE
SZPARAGI SOLO

w 5 klg. paczkach po 6 koron opłatnie,
Gorycyjskie czereśnie
w 5 klgr. paczkach po 4 korony opłatnie za zaliczką wysyła 1335 2 7
W. REIN, Goryoya (Görz, Küstenland).

WYROB KRAJOWY.

1249 5 25

Egipskie tutki i bibułki cygaretowe

AIDA

Odznaczone złotym medalem w Wiedniu 1902

Są obecnie za najlepsze uznane.

Fabryka: Lwów, ul. Pańska 10.

Wzory na żądanie gratis. — Eksport światowy.

WYRÓB KRAJOWY.

KONIAK stary, najlepszej jakości, z wina własnej uprawy, opłatnie 4 butelki 12 koron albo 2 litry 16 kor., młody 2 litry 9 kor. 60 hal.; 861 23 46

WINO łag., dob., odleżałe, od 56 litr. wzwyż, białe litr 48 56, 64 i 72 hal., czerwone 52, 64 i 80 hal. — wysyła

BENEDYKT HERTL, właściciel winnic, zamek **Golič** przy **Gonobitz** w Styryi.

Ciągnienie nieodwołalnie
19go czerwca 1902 r.
Loterya na dochód artystów dram.

1	główna wygrana na	50.000 koron
1	" " "	5000 "
1	" " "	3000 "
2	" " po	2000 "
5	wygranych "	1000 "
10	" "	500 "
20	" "	200 "
60	" "	100 "
100	" "	50 "
300	" "	20 "
3500	" "	10 "

Losy po 1 koronie

polecają: 1101 25 0

Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, Izak Grajower, H. Holzer, Kurnatowski i Spół., Józef Landauer, Józef Lauer, M. D. Trinkenreich w Krakowie.

Wszystkie wygrane kupują dostawcy **za gotówkę** *z odciągnięciem* **10%.**

Do pewnego większego handlu we Lwowie potrzebny jest

Kasyer.

Posada zarezerwowana jedynie dla mężczyzn starszych, np. **emerytów, wysłużonych oficyalistów prywatnych** itp. Specyalne znajomości fachowe nie wymagane, jedynie biegłość w obrocie gotówki. Kaucya **nie** wymagana.

Osoby z nieskazitelnem charakterem, uczciwe, zechcą przysłać oferty z podaniem wieku, religii, curriculum vitae, oraz z podaniem osób, u którychby można o nich bliższych informacyj zasięgnąć. — Zgłoszenia pod: **„Kasyer A. B. C."** przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy."* 1317 3 5

Ustnych wyjaśnień nie udziela.

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego dra Müllera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.

Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 417 19 52

Curt Röber, Brunszwig.

WODA FIOŁKOWA

usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikatnia. Cena 2 kor.

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne we **Lwowie, Krakowie** i **Przemyślu,** oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich. 1274 2 0

OSTATNIE WYDAWNICTWA i KOMISA
Księgarni Polskiej we Lwowie:

Małpie źwierciadło. Satyry A. N. Nowaczyńskiego. 5 K.
Wartość pieniądza. Studyum ekonomiczne, napisał Litwin. 2 K.
Na posterunku. Szkice publicystyczne W. Feldmana. K. 1·50
O wpływie trunków alkoholicznych na organizm zwierzęcy i ludzki, napisał Prof. Dr B. Dybowski. 1 K.
Henryk Ibsen, napisał J. Brandes. 2 K. 1197 9 10

We wszystkich księgarniach.

Skład herbaty karawanowej
RODUS

istniejący od lat 10, przeniesiony został pod **l. 18, ul. Batorego, parter.**

Polecając tę znaną z dobroci herbatę, donoszę, że dotychczasowe niskie ceny zatrzymuję. 627 10 20

Sprzedaż częściowa także u pp. **A. Skórczewski i Polakiewicz,** ul. Floryańska L. 13.

Gorzelnik

z teoretycznem wykształceniem; 15-let. samodzielną praktyką, poszukuje od 1 lipca b. r. posady. — Zgłoszenia: **A. W. gorzelnik poste rest. Bełzec.** 1313 3 3

Dochód.

Kupcy, inspektorzy Towarzystw ubezpieczeń, agenci, wogóle wszyscy, co chcą mieć dziennie pobocznego dochodu

5 do 10 koron,

niech prześlą swój adres pod lit. **„O. R. 12"** poste restante **Berno** (Morawa). 1311 4 5

Zamożnym i wybrednym Paniom

Krakowa i okolicy, znane z trwałości, lekkości i elegancyi, najlepszemi swojskiemi siłami wyrabiane obuwie damskie i dziecięce, poleca na sezon wiosenny magazyn, istniejący od przeszło 50 lat pod firmą „Jan Rebsz" w Krakowie, ul. Floryańska 3. 740 36 36

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

(stacya kolejowa Iwonicz).

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa.

Oddawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scropfulozy), w chorobach kości, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi.

Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi. — Wyborna muzyka. — Apteka, poczta i telegraf w Zakładzie.

Lekarze zakładowi: 1) **Dr Józef Wernicki ze Lwowa,** 2) **Dr Julian Staniszewski z Krakowa.** — Lekarze wolnopraktykujący: **Dr S. Stauber** i **Dr Weigel ze Lwowa.**

W sezonie I. do 20 czerwca i w III. od 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze. — Uwolnienie od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I. i III. sezonie.

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i namuł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela 973 4 8

Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

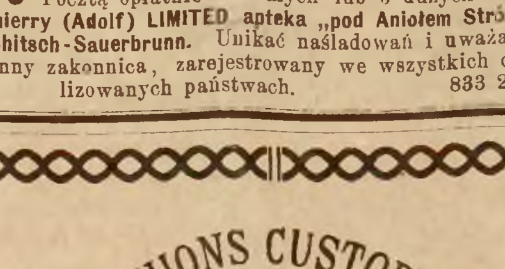


Bierze się na kawałeczek waty dostateczną ilość

Balsamu A. Thierrego

i wkłada się do zęba dziurawego, aby osięgnąć działanie ból uśmierzające i ból usuwające. Prawdziwy tylko z zielonym znakiem ochronnym zakonnicy i kapslą zamykającą, na której są wyciśnięte słowa: **Jedynie prawdziwy.** ● **Dostać można w aptekach.** ● Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 dużych flaszek 4 kor. Aptekarz **Thierry (Adolf) LIMITED apteka „pod Aniołem Stróżem" w Pregrada pod Rohitsch-Sauerbrunn.** Unikać naśladowań i uważać na zielony znak ochronny zakonnica, zarejestrowany we wszystkich cywilizowanych państwach. 833 2 5





Alfons Custodis,
Wiedeń,

Najstarszy specyalny Zakład dla budowy okrągłych

kominów fabrycznych,
obmurowania kotłów

i budowy fundamentów maszynowych.

Naprawa i podwyższanie kominów bez przerwy w ruchu zakładu.

Przeszło 3000 referencyj z wszystkich części świata.

Długoletnia gwarancya. 111 20 20

Generalna reprezentacya dla Galicyi

BRACIA SCHLEYEN
we LWOWIE, Pasaż Hausmana 5, telefon 220.

Nowe wydawnictwa
KSIĘGARNI
D. E. Friedleina w **Krakowie,**
Rynek główny Nr. 17, telefonu Nr. 452.

A. i M. Mazanowscy,
Podręcznik do dziejów Literatury Polskiej
w ozdob. oprawie w ang. płótno. Cena 5 kor.

A. Mazanowski,
Młoda Polska
w powieści, liryce i dramacie.
Cena 3 kor. 60 hal

Na przesyłkę każdej książki należy dołączyć 30 hal. 1302 5 15

Do nabycia we wszystkich księgarniach.



1253 2 0

Jaworze
uzdrowisko klimatyczno-lecznicze

na Śląsku austr. (360 m. n. p. m.)
u stóp śląskich Beskidów.

Znacznie rozszerzony zakład wśród 100-morgowego staro-drzewnego parku. Liczne spacery i miejsca wycieczkowe w pobliżu.

Kąpiele borowinowe, igliwiowe, gazowe, mineralne, rzeczne, słoneczne i elektryczne. Hydroterapia, masaż, gimnastyka lecznicza. Leczenie dyetetyczne.

Mieszkania wzorowo urządzone. Sala balowa (co tydzień zebrania), kręgielnia, Lawn-Tennis, czytelnia, własna orkiestra, apteka, poczta, telegraf i stacya kolei w miejscu. — Do każdego pociągu omnibus. — Restauracya pod ścisłym nadzorem lekarza. — Sezon od 15go maja do końca września — Lekarz zakładowy **Dr. W. Tyszkiewicz,** ordynujący zimą w Zakopanem. 1293 4 18

Wszelkich wyjaśnień udziela zarząd zakładu.

Karol Forner.

BACZNOŚĆ!

Pierwsza galicyjska Fabryka Krzeseł we wszystkich stylach

Józefa Różyckiego
we Lwowie, pl. Bernardyński 15,

przyjmuje również krzesła do wyplatania

Listy pochwalne na żądanie.
1006 19 40

Do wydzierżawienia lub oddania na rachunek

Pokoje do śniadań.

Roczny targ 70.000 koron.

Bliższa wiadomość: **Agencya dzienników i ogłoszeń Jasielskiego, Stanisławów.** 1314 3 3

J. FIAŁKOWSKI
Handel towarów żelaznych i Skład nafty

w Nowym Sączu
(przedtem Józefa Popiel i Spółka)

poleca:

Rowery nowe **„Waffenrad"** styryjskie i **„Premier"** angielskie, oraz przybory do tychże;
Rowery używane od 80 koron wyżej;
Przybory do dzwonków elektrycznych;
Drut kolczasty;
Lampy i Latarnie;
Naczynia kuchenne, Wyroby nożownicze, oraz wszelkie w zakres handlu żelaznego wchodzące artykuły;
Naftę cesarską i salonową. 1089 13 14

Ceny przystępne, ekspedycya szybka.

Realność do wygrania.

Dnia **3-go czerwca b. r.** (wtorek) o godz. 9-ej rano odbędzie się w c. k. Sądzie powiatowym w Krakowie. ul. św. Jana l. 13, I piętro, oddział XIV, **licytacya** na dwufrontową nową realność przy ul. Stachowskiego l. 90.

Ta realność przynosi czysty dochód w kwocie około 7000 koron rocznie i może przynosić rocznie dochód w kwocie około 10.000 koron, gdyż restauracya płaci teraz rocznie najem w kwocie 1200 koron i są reflektanci, którzy chętnie około 3000 koron rocznie płacić chcą.

Po zahipotekowanych na tej realności 60.000 koron, jest powszechny **Zakład kredytowy** w Krakowie zaintabulowany w kwocie 8000 koron i nawet ta ostatnia kwota może dalej zostać z 6% zaintabulowana. Każdy oferent musi złożyć wadyum w kwocie 6836 koron przed licytacyą. 1347 2 2

Myję moje dziecię mydełkiem „Savon-Bébé", a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą: „Poudre-Bébé" wyrobu fabryki „Mimoza."



„Savon-Bébé" kosztuje 60 hal.
„Poudre-Bébé" kosztuje 60 hal.
W aptekach, drogueryach i składach perfum. 895 19 0

NIEMA JUŻ PRZEPUKLINY!
10.000 koron nagrody

temu, kto przez zastosowanie mego sposobu nie pozbędzie się zupełnie dolegliwości przepukliny.

Najwyższe odznaczenia, tysiące podziękowań.

Zażądać za darmo broszurki

Dra M. Reimanns, Valkenberg 127 (Holandya).

Jako za granicę, listy: 25 hal., karty koresp. 10 hal. 1250 5 10

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości.

XXII. c. k. Loterya państwowa

na wspólne wojskowe cele dobroczynne.

Ta **loterya w złocie** jedyna w Austryi prawem dozwolona — obejmuje **17.822 wygrane gotówką** w ogólnej ilości **442.850 kor.**

GŁÓWNA WYGRANA:

200.000
KORON GOTÓWKĄ.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 12 czerwca 1902 r.

Los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia: W oddziale loteryj państwowych, Wiedeń, III., Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd. — Dla kupujących losy plany gry za darmo. 1104 8 10

Przesyłka losów wolna od opłaty pocztowej.

Z c. k. Dyrekcyi loteryi skarbowej.
Oddział loteryj państwowych.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Kapelusze filcowe, słomkowe męskie, czapki, cylindry. **Bieliznę męską** płócienną i szyrtyngową własnego wyrobu oraz z pierwszorzędnych fabryk, chusteczki, skarpetki, pończochy.
Szweatery, czapeczki, pończochy, i pelerynki gumowe dla cyklistów. **Przybory do gry „Lawn-Tennis"** **Pantofelki** do gimnastyki, a także pokojowe męskie i damskie

polecają po nizkich cenach **Br. BILEWSCY** w Krakowie obok kościoła N. Panny Maryi